Nr 88. Kraków, Niedziela 17 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
W Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopeca i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurzańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatę od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Same farsy.

Nasz korespondent pisze nam z **Wiednia** pod datą 15 b. m.:

(—r.) Z Budapesztu sygnalizują znowu znaczne różnice pomiędzy obydwoma rządami w sprawie taryfy cłowej a można założyć się o konia z rzędem, że dziś, jutro ten lub ów z przybocznej gwardyi dra Koerbera wystąpi z ostrą filipiką przeciwko Węgrom, względnie uroszczeniom ich rządu i że niebawem znowu przyjdzie do papierowej, ostrej walki pomiędzy obydwoma rządami, podobnie jak było na początku powołania hr. Tiszy do rządu.

I walka zakończy się niezawodnie tak samo, jak wówczas. Dużo hałasu o nic. Z pewnością o nic, ze względu na jej wynik, bo mężny i waleczny dr Koerber cofnie się, jak już było w chwili stanowczej, a Węgrzy postawią na swojem. Jednak cel będzie przecie osiągnięty. Dr Koerber stanie znowu w opinii łatwowiernych w aureoli rycerza, walczącego w obronie interesów gospodarczych Austryi wobec wyzysku Węgier, podobnie jak się rzecz miała, gdy „po bohatersku“ bronił „jedności armii“ tak skutecznie, że Węgrzy zyskali spełnienie prawie wszystkich swoich żądań.

O to mu jedynie idzie w obecnej krytycznej dla jego rządów chwili. Chce zbladły bardzo „prestige“ swój nieco przynajmniej zabarwić i spodziewa się, że przy skombinowanej strategii, t. j. przy skuteczności suggestyi wobec Koła polskiego, usiłując zapomocą dzienników, sobie usłużnych, wmówić w Koło, że głównem jego zadaniem parlamentarnem jest przeprowadzenie wyborów do delegacyi, zdoła się wyratować z fatalnego położenia, utrzymać dotychczasowy system bezparlamentarny i dalej rządzić absolutnie § 14, a co najgłówniejsza, bez trudów i mozołów zawrzeć ugodę z Węgrami na podstawie rzeczonego paragrafu, i w końcu... rozwiązać parlament.

Machinacye, dążące do tego celu, nie pozbawione są czasami humoru. Dr Koerber udaje, że co do Koła polskiego nie boli go wcale głowa, gdyż na jego skinienie wybierze ono delegacyę. O stawianiu warunków niema oczywiście mowy. Więcej jeszcze, — Koło polskie postarało się o to, aby klub młodoczeski zobowiązał się wobec Koła słowem honoru do niestawiania żadnych przeszkód wyborowi delegacyj. Tymczasem Młodoczechom o tem się nawet nie śniło i wogóle nie było co do tego żadnych rokowań pomiędzy posłami polskimi a czeskimi, — jak zapewniają „Narodni Listy“, w sprawach stronnictwa młodoczeskiego z pewnością źródło najwiarygodniejsze.

Aureola bohatera, broniącego praw Austryi wobec wyzysku węgierskiego, poparcie gorące ze strony klubów niemieckich i Koła polskiego usuwającego przy wyborze delegacyi obstrukcyę czeską, jak Niemiec mówi „mir nichts, dir nichts“, najgładsze przeprowadzenie tego wyboru, jedynej czynności, jakiej prezydent gabinetu jeszcze potrzebuje od obecnego parlamentu: wszystko to razem złożyłoby się istotnie na idealnie świetne zwycięstwo dra Koerbera, gdyby się tylko udało tak pięknie, jak zostało obmyślane.

Tymczasem dr Koerber trzyma w zawieszeniu ważne sprawy galicyjskie, których załatwienie już dawno uroczyście przyrzekł. Tak n. p. przed kilkoma już tygodniami obiecał zwrócić galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu zasiłki, jakie w wyręczeniu rządu wypłacił klinikom przy wszechnicy lwowskiej. Namiestnik hr. Potocki przybył w tej sprawie do Wiednia. Wówczas było już wszystko w porządku. Namiestnik miał tylko nadesłać ze Lwowa odpowiednie wnioski, t. j. konkretnie sformułowane żądania, które rząd zobowiązał się z góry przyjąć, t. j. wypłacić Wydziałowi dłużną sumę. Propozycye ze Lwowa dawno już przyszły do Wiednia, lecz zaległej kwoty zawsze jeszcze Wydziałowi nie wypłacono. — Prawdopodobnie dr Koerber uważa spłatę długu krajowi za wielkie ustępstwo...

Takiego rządu, który nie spełnia swoich powinności, Koło polskie popierać nie powinno.

Refleksye warszawskie.

Warszawa, 11 kwietnia.

(Policya i proletaryat warszawski).

III.

Pocieszamy się, że lud nasz nie jest krwiożerczy, że rozpasanie namiętności demagogicznych nigdy go dotknąć nie potrafi. Przeszłość wskazuje przykłady twierdzące, ale posiada i przeczące. W r. 1831 upojony zwycięztwem pod Iganiami żołnierz polski wchodził do miasteczka, gdzie na ulicach spotykał brzemienne kobiety z porozprówanemi przez uciekające żołdactwo moskiewskie żywotami. Żołnierze nasi nie mścili się wcale na jeńcach, których kilka tysięcy posiadali w ręku. Pamiętajmy jednak, że oficer i żołnierz polski tej epoki posiadał wyjątkowe poczucie honoru, którego bezimienny tłum uliczny posiadać nie może. Cóż bowiem zrobicie z nocą 15 sierpnia, z Szelą i rzezią tarnowską?

Zresztą w Warszawie, jak widzieliśmy, powstało zjawisko całkiem nowe, nawskróś patologiczne, owoc potwornych stosunków społecznych i miejskich, gdzie choroby osobnicze i gromadzkie unoszą się w powietrze. Co do mnie, nazywam to zjawisko **azyatyzacyą** naszych obyczajów i umysłów, i w tem tkwi najgorsza jego strona. Wiadomo z historyi, że wszystkie rodzaje zbrodni i rozpusty, zaczynając od najazdów starożytnych Persów na Grecyę, przyszły z Azyi. Rosya szczepi na naszym organizmie specyficzne, nieznane mu dotąd cierpienia zakaźne, które płyną nie tylko z jej polityki, lecz jeszcze z jej monomanii policyjno-szpiegowskiej, z obawy przed oświatą i związkami społecznemi, z nienawiści do indywidualizacyi sumienia, osobnika i grupy, z dzikiej namiętności równania wszystkiego z ziemią, z zabijania ducha i samodzielności.

Państwo, uchodzące w oczach niektórych europejskich i naszych, galicyjskich konserwatystów za „par excellence“ monarchiczne i zachowawcze, zmełło na otręby wszelkie korporacye społeczne, zostało samo ze swoim dzikim i bezmyślnym motłochem, który, w chwili krytycznej, jak kupa piasku, wiatrem niesiona, niewiadomo, w jaką zwróci się stronę.

Jestto anarchia tłumu, pozbawionego myśli przewodniej, w najgorszych podżeganego namiętnościach, któremu wydarto moralność, uczciwość, religię i wyobrażenia społeczeńskie, zakazano oświecać się i radzić o wszystkiem, co dobre i pożyteczne, zakazano łączyć się i gromadzić we wszelkich innych zamiarach, oprócz pijaństwa i rozpusty, kradzieży i zabójstwa. System ten, o ile spostrzeżenia rozsądku ludzkiego nie są mylne, truje się w naszych oczach, własnych zbrodni jadem, zniszczywszy i przetrawiwszy wszystko do koła siebie, gubi się sam w sobie, hoduje anarchistów i sam już jest anarchicznym, niekonsekwentnym i nieodpowiedzialnym.

Donosząc, że państwo rosyjskie rozwinęło wielką hodowlę anarchistów, nie tylko u siebie, lecz i w ziemiach polskich, zwłaszcza w Warszawie, nie mam oczywiście zamiaru stawiać tych anarchistów obok teoretyków anarchizmu europejskiego, w rodzaju Elizeusza Reclusa i Piotra Krapotkina, którzy w obaleniu i rozbiciu organizacyi politycznej państw dzisiejszych, w rozkładzie instytucyi państwa widzą wyzwolenie ludzkości z pod narzuconej przemocy i przypuszczają, że federacya wolnych, samorządnych gmin rozwinie dopiero właściwe cnoty społeczne i zapewni możliwą pomyślność wszystkim.

Rosya hoduje u siebie, niestety i u nas całkiem innych anarchistów, prawdziwie dopiero groźnych dla kultury społecznej. Ci nie mają ani teoryi, ani ideałów przyszłości, ani programów ukształtowania społeczeństw. Ciemna, dzika i drapieżna horda, występująca w Warszawie pod nazwą „nożowców“, w Petersburgu i Moskwie pod nazwą „bosiaków“, do duszy której zajrzeć potrafi umysł tak nawskróś wschodnio-rosyjski, jak Gorkij, jest nietylko groźną dla osobistego i publicznego bezpieczeństwa, ale działa jeszcze, jak zaraza moralna, na cały obyczaj naszych warstw niższych i w przyszłości stać się może nieobliczalnym dziś czynnikiem waśni społecznej.

W państwie rosyjskiem przygotowuje się powoli najgorsza forma waśni społecznej. Konserwatyści wasi, którzy jawnie umizgali się do Rosyi, jako do państwa z potężną władzą, mogącego w każdej chwili stłumić „rewolucyę“, ze szczególną uwagą przypatrywać się obecnie powinni rozwijającym się u nas zjawiskom patologiczno-społecznym. Spostrzegliby, że biurokracya rosyjska, powstrzymawszy normalny rozwój swoich narodów, nagromadziła tyle chorób wewnętrznych i nienawiści rasowych, tyle trądu wschodniego zaszczepiła typowi polskiemu, w tak okropnem zdziczeniu niższym warstwom wzrastać kazała, że tylko daleko sięgający rozwój reform wewnętrznych mógłby uzdrowić społeczność i odsunąć brzemienną katastrofami przyszłość.

Nie było oddawna równie lekkomyślnego pod tym względem rządu w Europie. Skrępował on powrozami organizm społeczny, ubezwładnił członki i utrudnił przypływ świeżej krwi do mózgu; organa szlachetniejsze zwyrodniały, inne rozwinęły się nadmiernie. W konsekwencyi otrzymano najbierniejsze pod słońcem społeczeństwo, zarówno w Rosyi, jak i Polsce, zdolne tylko do odruchów, któreby potrzebowało obecnie długiej i porządnej szkoły, aby się mogło wyprostować, wzmocnić i wykształcić do pracy samodzielnej. Wy tam u siebie w Krakowie i Galicyi macie zresztą przykład, jak dawna biurokracya austryacka, której duch pokutuje jeszcze po dziś dzień, przegryzła i przetrawiła energię i samoistność typu polskiego, jak mu trudno pracować produkcyjnie, jak się ogląda przedewszystkiem na biura i urzędy, w którychby mógł spokojnie wegetować. Jeżeliby ktoś, zdolny i pracowity, napisał taką monografię kraju naszego, zwanego „Kongresówką“, jak Waleryana Kalinki „Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem“, wtedy zobaczylibyście całą czczość, nędzę i wypaczenie naszych społecznych i umysłowych stosunków.

Charakterystyki Lichaczewa, ustępującego ober-policmajstra Warszawy, pisać tu nie będę, ponieważ byłoby to bezowocne czynienie zaszczytu łapownikowi, różniącemu się od innych tylko nadzwyczajnem niedołęstwem na swojem stanowisku. Za mało on już posiadał sprytu i przebiegłości do zasłaniania wszystkich luk systemu; za jego rządów policya warszawska obnażyła widoczniej, niż kiedykolwiek, swoją nicość, brak energii i sprawność utrzymania jakiegokolwiek bezpieczeństwa w mieście.

Głośna awantura niepoczytalnego Dąbskiego, który, całą noc, z okien swego mieszkania strzelał do przechodniów na ulicy, zabił kilka i ranił dwadzieścia osób, policya zaś, pod wodzą Lichaczewa, nie umiała obezwładnić waryata i zdobyć posterunku, dopóki go ochotnik z pośród cywilnych mieszkańców nie postrzelił, — wykazała tylko w najjaskrawszym przykładzie to, co wszystkim, oprócz niedołężnego, zajętego wyłącznie „intrygą polską“ Czertkowa, było wiadomo.

Rozpasanie się nożowców trzyma rzeczywiście pod grozą i rosyjską ludność Warszawy. Zamieszkali za rogatką Wolską i Mokotowską obawiają się po zachodzie słońca wracać do domu. Jeden z oficerów, którego żonę zaczepiono i obrabowano z pieniędzy, skarżył się przed Lichaczewem i dostał odpowiedź, że policyanci obawiają się „nożowców“ i wykrycie winnych będzie trudne.

Złudzeniem byłoby sądzić, że jakikolwiek następca Lichaczewa, gdyby nawet miał dobrą wolę i energię, zapewni bezpieczeństwo Warszawie. Zło sięgnęło za głęboko, trzeba leczenia wewnętrznego i reform organicznych, same środki policyjne są prawie bezsilne. Leczyćby trzeba wychowywanie proletaryatu warszawskiego, iść do niego ze światłą pomocą i systemem pracy; inaczej to piękne i żywe miasto pozostanie obrazem dzikiego rozkiełznania najgorszych instynktów ludzkich.

Stosław Troska.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 15 kwietnia.

(Wyznanie komisyi Izby panów. — Moralna wyższość Polaków. — Niekonsekwencya Prusaków. — Chciwość materyalnych zysków — Nowe ustawy antypolskie. — Wzrost Sokolstwa. — Oddźwięki procesu bytomskiego. Nie będzie nowych skarg. — Interwencya ks. Koppa a prasa centrowa. — Walka podjazdowa.— Proces „Dziennika Śląskiego“.)

Niemcy przyznają dziś sami, że gnębiąc Polaków w zaborze pruskim, gnębią żywioł, przewyższający ich znacznie pod względem postępu kulturnego i moralności. Na takie wyznanie zdobyła się świeżo komisya pruskiej Izby panów, której powierzono do szczegółowego zbadania nowy projekt antipolski, mający uniemożliwić parcelacyę większych obszarów ziemi między ludność polską. Zasiadających w tej komisyi junkrów, radców i burmistrzów, ogarnęła na chwilę obawa, czy nowa ta ustawa nie narusza równouprawnienia konstytucyjnego? Dalej podnoszono z naciskiem, że wielkich rezultatów po niej spodziewać się nie można, gdy n. p. nawet komisya kolonizacyjna, dla której wydano już 350 milionów marek, nie spełniła oczekiwań, do niej przywiązywanych. Polacy zamiast się zmniejszać liczebnie, mnożą się, zamiast ubożeć, dorabiają się majątków. Liczba głosów polskich wzrosła przecież przy ostatnich wyborach do parlamentu o kilkadziesiąt tysięcy! Napróżno reprezentant rządu starał się fiasco komisyi kolonizacyjnej wytłomaczyć rozmaitemi nie sprzyjającemi jej celom okolicznościami; komisya Izby panów zaznaczyła jednogłośnie w swojem sprawozdaniu, „że najważniejszą przyczyną (rzekomo) upadania niemczyzny w polskich dzielnicach jest **zacofanie Niemców** w porównaniu do **postępu, cnót obywatelskich, skromności i pracowitości Polaków**“. Dalej wyrażono zdanie, że na polu walki „na kresach wschodnich“ niemczyzna bezwarunkowo uledz musi, jeżeli Polacy nadal przewyższać będą Niemców pod względem tych cnót obywatelskich.

Spodziewaćby się należało, że po tych wątpliwościach członkowie komisyi zalecą Izbie jednogłośnie odrzucenie owej ustawy. Stało się atoli inaczej. Komisya zbyła kilku frazesami kwestyę, czy ustawa sprzeciwia się konstytucyi i mimo swego przeświadczenia o wyższości moralnej żywiołu polskiego i prawdopodobnej bezskuteczności nowego środka antipolskiego, ostatecznie **oświadczyła się za nim.** Dlaczego? Otóż jedynie dlatego, aby nie paraliżować polityki, która Niemcom w polskich dzielnicach kosztem całego państwa przynosi znaczne — **materyalne** zyski. Dla tych środków poświęca się dziś i depce nogami prawo, sprawiedliwość, moralność i wszelkie inne idealne względy. Dla nas w każdym razie cenne jest to wyznanie komisyi Izby panów. Przeczy ono przecież samochwalstwom niemieckim o wyższości kultury niemieckiej, a potwierdza nasze przekonanie, iż gnębi nas naród, moralnie **niżej** od nas stojący. Taki zaś naród pokonać nas chyba nie zdoła!

Satysfakcya to **na razie** tylko moralna. Nowy ów cios nas nie minie, w bliskiej już przyszłości możliwość powolnego odzyskiwania dawniej utraconej ziemi zniknie dla nas prawie zupełnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że także Izba poselska ustawę ową przyjmie. Trzeba się więc będzie bronić w inny sposób.

Druga, zapowiedziana już na ten rok, ustawa antipolska, która ma wykluczyć język polski z publicznych zgromadzeń i stowarzyszeń, dotychczas jeszcze nie została przedłożona Sejmowi. Przypuszczać można, że przyczyną tej zwłoki jest trudność zredagowania, względnie uzasadnienia nowej ustawy tak, aby zbyt jaskrawo nie sprzeciwiała się elementarnym zasadom prawa i sprawiedliwości. Ale i ona nas nie minie! Świeżo powołano do Berlina dwóch wyższych urzędników tutejszych, którym przypada w udziale zadanie kontrolowania polskich stowarzyszeń i zgromadzeń. Oni widocznie mają poddać rządowi najodpowiedniejszą formę do nowego, bezprzykładnego gwałtu.

To, co w komisyi Izby panów powiedziano o naszym postępie narodowym i kulturalnym, rzeczywiście nie jest tylko frazesem. Ludność polska pod wpływem bezustannej walki zaczyna ogarniać niezwykła zaciętość. Poczucie narodowe w szerokich kołach wzrasta i potężnieje. Jednym z licznych na to dowodów jest nowe, ogłoszone co dopiero, sprawozdanie **Związku gniazd sokolskich** w zaborze pruskim i Niemczech. Podczas gdy gniazd tych należało do Związku w r. 1895 tylko 26, a w r. 1900 było ich 40 — dzisiaj jest ich 90! Liczba członków wzrosła od roku 1900 o 1908, tak że dziś wynosi już 4117. Uczniów pod protektoratem Związku ćwiczy się obecnie 695 — o 569 więcej niż przed 4 laty. A właśnie sokolstwo nasze może uchodzić za klasyczny objaw naszego narodowego rozwoju. Żadne inne stowarzyszenie polskie nie jest narażone na tyle przykrości i prześladowań, jak Sokół. Rekrutują się jego członkowie u nas wyłącznie niemal z warstw rękodzielniczych i ludowych; „inteligencya“ i zamożniejsze sfery słabo tylko są wśród nich zastąpione. Śmiało też powiedzieć można, że nigdzie w całej Polsce idea sokolska nie przeniknęła tak głęboko do ludu, jak u nas.

W prasie naszej odzywają się zawsze jeszcze oddźwięki ostatniego procesu bytomskiego, wytoczonego przez ks. Koppa „Górnoślązakowi“, a następnie cofniętego. Pisałem Wam, że zachodzi obawa, iż prokuratorya wytoczy licznym świadkom polskim z tego procesu skargi o krzywoprzysięstwo. Świadkowie ci grozili naodwrót, że zaskarżą o obrazę tych księży, którzy w swoich oświadczeniach zarzucili ich zeznaniom niezgodność z prawdą. Tymczasem, jak się zdaje, procesów tych nie będzie. Wdał się podobno w tę sprawę znów ks. kardynał

Z uwag pesymisty.

(Z pobytu w Lwim grodzie. — Amerykański wzrost, lecz polski charakter miasta. — Po co im było nowego dworca, czyli zazdrość Krakowianina. — Następstwa „sztrykowania Einspennerów“.—Los obu prezydentów.— Czarnożółta impresya. — Porządki lwowskie. — Dworzec lwowski. — Tunele. — Ale Kraków będzie mieć port! P. S.)

Mam słabość do Lwiego grodu. Może dlatego, że jest inny od Krakowa: ruchliwszy, żywszy, jakiś samodzielniejszy. Jest coś amerykańskiego w rozwoju tego miasta; przebył jednę i drugą katastrofę finansową, ale po karkach zgniecionych jednostek przesunął się tłum i ten tłum żyje, oddycha coraz szerzej. Miasto ma odrębny charakter od „starej stolicy Jagiellonów“ — ale jest nawskróś polskiem. Pomimo stolicy metropolity, wnuka Fredry, który nagle uczuł się rdzennym Rusinem, pomimo nawoływań prasy ruskiej wszelakich odcieni i burd akademickich, — miasto było i jest polskiem. Tu i owdzie pojawia się napis ruski, ale ruskiego języka nie słyszy się prawie zupełnie, ani na ulicy, ani w kawiarni lub restauracyi, a już wcale w teatrze. Odpowiada to zresztą liczebnemu stosunkowi ludności. Widoczny też był ten charakter miasta podczas świąt Wielkiej Nocy ruskiego obrządku, gdy bawiłem we Lwowie.

Mój towarzysz podróży nie bez odcienia zazdrości w głosie, gderać począł zaraz, gdyśmy tylko wyszli z pociągu i znaleźli się pod kopułą wspaniałej hali na peronie nowego dworca.

— Po co Wam tego zbytku — mówił do przyjaciela, który przybył na jego powitanie. Ten stary dworzec był dla Was zupełnie wystarczający.

— Zapewnie — dorzuciłem — tutaj i tak nikt nie przyjeżdża, kto nie musi. A taki pan kontent, jak czemprędzej dworzec opuści, i nie dba o wygody.

— Aha — właśnie wygoda. Trzeba tunelem z peronu schodzić na główny dworzec. Pi, pi! Kaflami powykładali ściany tunelu! Piece robią z kamyków, dworce wykładają kaflami. Zbytek, zbytek!

Aliści poczułem niebawem następstwa lwowskiego „zbytku“. — Wsiadłem do skromnego „Einspennera“ i kazałem się zawieść do hotelu. Bo, trzeba Państwu wiedzieć, że we Lwowie niema „jednokonek“, a tylko „Einspennery“. Już taki tu zwyczaj od czasów ś. p. Precliczka. Kiedym jednak wręczył woźnicy praktykowaną do niedawna kwotę za jazdę z dworca, ten stanowczo zaprotestował, a w pomoc przyszedł mu portyer hotelowy:

— Ta bo Pan Dobrodziej nie wie — tłomaczył śpiewającym lwowskim akcentem — że „ony sztrykowali“, ta i tera należy si osiemdziesiąt centy...

Bez protestu, wobec faktu „sztrykowania“, zastosowałem się do nowej taksy i posunąłem do „numeru“.

— Oj, ależ to gorąco! A czegożeście tak w piecu napalili?

— Ta bo Pan Dobrodziej kazał w piecu napalić...

Objaśnić muszę, że pouczony doświadczeniem, dzień przedtem zamówiłem pisemnie „numer“ i poleciłem zapalić w piecu, bo we Lwowie zwykle bywa mróz i śnieg, gdy w Krakowie przygrzewa wiosenne słońce. I tym razem nie pomyliłem się w rachubach. Przyznałem się więc do zamówienia, ale z tak wysoką temperaturą pogodzić się nie mogłem i otworzyłem okna.

— Dali Bóg! — tłomaczył zgorszony przedstawiciel służby hotelowej — szkoda „gorąca“. Ta ja nie byłbym palił, bo tu „było jedne państwo“ — bardzo porządne państwo — i „kazało“ sobie dwa razy na dzień palić w piecu. Ta i było ciepło. Ale Pan Dobrodziej kazał jeszcze raz zapalić, ta ja zaraz zapalił, jak „te państwo“ odjechało.

Boże, Boże! Gdzie się ci ludzie uczą gramatyki? A gdzieżby indziej? „Ta we Lwowi“...

Nie mam najmniejszej ochoty kreślić lwowskich wrażeń, bo przypuszczam, że do rzadkości należy czytelnik „N. Reformy“, któryby choć raz w życiu nie był „we Lwowi“. Więc wspomnę tylko, że pomimo rozlicznych min, jakie pod ratusz lwowski podkładano, znalazłem go na temsamem, co dawniej, miejscu. Zawsze jednako odrapany, prostokątny, sztywny, przypominający koszary z wieżą. Wśród szarugi zimowo-wiosennej, wyglądał, jakgdyby mu było zimno. To tylko na zewnątrz; bo gospodarzowi jego zwykle bywa ciepło, — o ile z „głosów prasy lwowskiej“ wnioskować mogę, — zwłaszcza podczas posiedzeń Rady miejskiej. Taki to już, zdaje się, los prezydentów obu stolic kraju.

Ucieszyłem się także, że we Lwowie tasama panuje wolność przyozdabiania frontów kamienic, co w Krakowie, tylko tutaj szerszy z niej czynią użytek, bo wogóle Lwowianie są liberalni. Najulubieńszym kolorem zdaje się tutaj być czarno-żółty.

— Co to ma znaczyć? — zapytałem towarzysza, wskazując na czarno-żółty portal sklepowy.

— A cóżby miało być? Trafika.

Te czarno-żółte trafiki przygniotły swoim kolorytem wszystkie wystawy sklepowe. Przypuszczam, że cudzoziemiec, jeśli go losy rzucą nad Pełtew (n. b. przysklepioną!), wyniesie wrażenie, że Lwów jest miastem trafik, których jedyną przymusową odznaką jest czarno-żółty kolor, bez którego, rzecz dziwna, obywa się nawet brama pałacu pod kawkami.

Jeżeli zaś, jako Krakowianin, nie bez zazdrości znosić muszę widok szybkiego wzrostu Lwowa, bez którego obywać się musi nasz „gród Krakusowy“, — to pewne ukojenie sprawiają mi zawsze „porządki“ lwowskie. A zwłaszcza bruki. Radzę każdemu: niech tutaj jeździ „elektryką“ — jak się wyrażać zwykli Lwowianie. Biada ci, gdy siędziesz do „Einspennera“. Wiózł on mnie za „osiemdziesiąt centy“, a wytrząsł mnie po wybojach za dziesięć koron. Błota lwowskiego opiewać nie będę, bo już raz to uczyniłem; powiem tylko, że jest ono znacznie subtelniejsze od krakowskiego i w śmiałych rzutach rozpryskuje się na trotoary i przechodzącą publiczność.

To także niepłonną zasila moją zazdrosną duszę nadzieją, że i wspaniały dworzec kolejowy we Lwowie, nie długo będzie tak błyszczał białemi ścianami i zieloną oprawą okien, jak obecnie. Poczekajno bratku, nie minie ciebie porządna porcyjka kurzu, potem lunie deszczyk, przypadnie śnieg, chwyci mróz, i dostaniesz czekoladową „patynę“ właściwą Lwiemu grodowi.

Na razie jednak dworzec przedstawia się imponująco. Westybul jasny, powietrzny, — tego powietrza i światła wszędzie dużo, we wszystkich korytarzach, a zwłaszcza w poczekalniach. Najpiękniejsze z nich są, bez wątpienia, pod względem stylowym, sale III klasy, utrzymane w stylu zakopańskim. Dębowe stoły i stołki, kandelabry, obramienie okien i drzwi, — wszystko to tworzy dziwnie piękną całość, oświetloną wspaniale, dzięki olbrzymim, na południe zwróconym oknom. Niestety na tych stylowych ławach, stołach i stołkach, wcale niestylowy obraz „bagażów“ proletaryatu galicyjskiego.

Ha, — życie jest sztuką, ale nie zawsze piękną, a nędza nie przebiera w formach.

— Tylko po co im tego? — gderał znowu przy wyjeździe mój krakowski towarzysz. Oni się już przyzwyczaili do tamtego starego dworca i dobrze im z niem było. To jest dworzec dla Krakowa, albo innego „zachodniego“ miasta!...

— O, patrz Pan, — mówił dalej, wskazując na błąkających się podróżnych i nerwowo szukających wejścia do tunelu, — czy oni się przyzwyczają do tunelów? Nie wiedzą, co mają ze sobą zrobić.

Pokazało się jednak, że nie potrzeba być Lwowianinem, aby nie zoryentować się w labiryncie tuneli. Dodać bowiem winienem, że sam gmach dworca jest właściwie parterową budowlą, — peron zaś leży na wysokości pierwszego piętra. Trzeba się więc dobrze pilnować, aby trafić, i to zawczasu, na tunel, prowadzący do właściwego pociągu. Łatwiej obecnie do Lwowa przyjechać, niż z niego odjechać.

— My Wam dopiero pokażemy, co to znaczy Kraków, — groziłem żegnając się z „rdzennym“ Lwowianinem, który nas aż tutaj odprowadzał, — jak będziemy mieć port, okręty, marynarkę. Co tam taki dworzec!...

P. S.: Pod pomnikiem Gołuchowskiego w ogrodzie Jezuickim zawsze jeszcze stoi policyant; czasem pieszy, czasem konny, czasem jeden i drugi równocześnie. Polecam ten widok fotografom-amatorom.

M. K.

Kopp i za jego interwencyą prokuratorya odstąpiła od swego zamiaru. Krąży też pogłoska, że ks. Kopp dla „miłej zgody“ zamierza przenieść księży, najbardziej skompromitowanych w tym procesie, na inne posady. Pogłosce tej trudno atoli dać wiarę. Właśnie bowiem organ niemiecko-katolicki, uchodzący za organ Koppa, wrocławska „Schlessische Volkszeitung“, rozpoczął z powodu tego procesu tak zaciętą polemikę z prasą polską, iż oburza ona do żywego nawet klerykalne koła poznańskie. Z artykułów tego organu wieje duch nawskróś hakatystyczny i już ze względu na to nie należy się łudzić, iżby centrum zaniechało walki z polskim ludem śląskim.

Równolegle z tą walką na wielkiej arenie politycznej toczy się w dalszym ciągu mała, niejako podjazdowa, partyzancka walka, polegająca na bezustannem szykanowaniu ludności polskiej drobnemi środkami. Tu rząd odmawia zatwierdzenia wybranych przez ludność polską rajców gminnych, tam skazuje się świadka polskiego za nieznajomość języka niemieckiego przed sądem na kilkodniowy areszt, lub polskiego rezerwistę za zgłoszenie się na kontroli słowem „jestem“ zamiast „hier“, gdzieindziej znów usuwa się lekarzy polskich z kas chorych lub szpitala powiatowego, albo gnębi się procesami pisma polskie i t. d. — bez końca i wytchnienia. — Świeżo znów wytoczono „Dziennikowi Śląskiemu“ proces z tego powodu, że ostrzegał rodziców polskich, aby nie chodzili na urządzane przez nauczycieli „wieczorki“ germanizacyjne. Prokuratorya dopatrzyła się w tem ostrzeżeniu — podburzania przeciwko rządowi i niemczyźnie wogóle. Proces ten będzie miał zasadnicze znaczenie, gdyż w razie, gdyby sąd zawyrokował po myśli prokuratoryi, oznaczałoby to dalsze niekonstytucyjne skrępowanie wolności prasy polskiej.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 14 kwietnia.

(Nowe stronnictwo polityczne. — Wiec w Samoborze. — Ugoda madziarsko-chorwacka. — Memoryał studentów. — Modły za cara).

Nigdzie nie święciła zasada „divide et impera“ takich i tak długotrwałych tryumfów, jak wśród Słowian austryackich. Naród przeciw narodowi, jeden przeciw drugiemu podnosi broń, przez „trzeciego“ mu podaną. Po długich wysiłkach zdołali Chorwaci dwa stronnictwa opozycyjne zjednoczyć w „hrvatską strankę prawa“. Pozostało na uboczu trzecie, oddzielone od zjednoczenia, cieszące się względami rządowemi. Zjednoczona opozycya od roku rozwinęła silną działalność, w celu politycznego uświadomienia narodu. W jednym roku 150 wieców i zgromadzeń, a wszystkie tłumne — to dowód pracy. — Doświadczali swoich sił i „czyści“; usiłowali zakłócać zebrania zjednoczonej opozycyi, ale nadaremnie. Próbowali zwoływać wiece pod swoim protektoratem, lecz te nie udawały się. Stronnictwo „czystych“ nie cieszyło się nigdy sympatyami narodu, uważano je w czasach ostatnich nawet za gorsze od stronnictwa jawnie rządowego. Sprawy różne i zarzuty, przeciw głowie stronnictwa „czystych“ podnoszone, podkopały jego egzystencyę.

To też ów „tertius“ pomyślał o nowym czynniku niezgody i rzucił na rynek życia publicznego w Chorwacyi kość niezgody pod nazwą stronnictwa katolicko-narodowego. Założyciele „klerikalnej stranki“ działają ręka w rękę ze stronnictwem „czystych“; nie wszyscy z nich są jeszcze znani z nazwiska, ale znajdą się między nimi nie odosobnieni stronnicy dra Franka. Głoszono nawet, że do stronnictwa nowego i biskup Strossmayer należy, ale patryota ten głośno zaprotestował przeciw podsuwaniu mu podobnych myśli. Temu współdziałaniu nowej „stranki“ z „czystymi“ przeciw opozycyi zjednoczonej przypisać należy zajścia na wiecu w Samoborze. Zgromadzenie zapowiadało się wspaniale. Dwanaście tysięcy ludu z miast i wiosek okolicznych, to wielki dowód zaufania dla opozycyi. A dotąd wszędzie spokój zachowano, dotąd wszędzie się oblicza ludowe do opozycyi uśmiechały. Teraz zjawili się licznie i „czyści“ i ich posiłki nowej „stranki“ pod wodzą dwu plebanów, ks. Melitića z Szestiny i Mrakužića z Rudy. Skupili się wszyscy około trybuny, a mogły się wzniecić zaburzenia, bo ich podpisów w liczbie wiec zwołujących nie było i odpowiedzialność za rozruchy teoretycznie na nich nie spada, choć faktycznie wina na nich ciąży wyłącznie. W najpierwszem zamięszaniu zastrzelony został żołnierz, kulą przypadkowo ugodzony, ale padł także powszechnie szanowany patryota, przemysłowiec Saurer, lecz nie od kuli, ale od kijów swoich przeciwników politycznych, wieśniaków z Szestiny. W Samoborze i okolicy najbliższej czuwa wojsko nad bezpieczeństwem publicznem, ale koszta tej straży poniosą znowu niewinni.

Przedwstępne umowy w sprawie finansowej ugody madziarsko-chorwackiej postąpiły już tak daleko, że wkrótce ugoda będzie zawarta. „Tangenta“ — to jest podział dochodów do skarbu państwowego płynących z Chorwacyi, ma być tak ustanowiona, że suma, wyznaczona na samorząd chorwacki, nie może być mniejszą, niż 24 milionów kor. Nadto na cele ulepszenia samorządu i pewne inwestycye ma Chorwacya obecnie otrzymać jeszcze pół miliona koron. Spraw prawno-państwowych dotąd deputacye nie poruszyły; ich załatwienie będzie zadaniem nowej delegacyi.

Nie wszyscy Chorwaci patrzą miłem okiem na żądanie Słowieńców o wszechnicę w Lublanie. Ci, co dążą do wielkiej jedności Słowian południowych, woleliby, aby Słowieńcy garnęli się do Zagrzebia, tam stworzyli wielkie ognisko życia wspólnego. I ci też domagają się, aby wszechnicę zagrzebską uzupełnić wydziałem lekarskim i wznieść gmach nowy, przybytkowi wiedzy odpowiedniejszy. Zapewne nie w innej też myśli, choć tego nie głoszą, wydali akademicy chorwaccy memoryał, uchwalony na zgromadzeniu w Gracu, a wręczony wszystkim posłom chorwackim. Młodzież domaga się, aby studya i egzamina prawnicze i filozoficzne, w Zagrzebiu odbywane, miały znaczenie i równe prawa w Austryi bez jakiegokolwiek egzaminu uzupełniającego. Również dyplomy doktorskie chorwackie winny się obywać bez potwierdzenia, czyli nostryfikacyi przedlitawskiej. Przez to równouprawnienie pragną Chorwaci stworzyć nową, czysto-słowiańską wszechnicę i tak uchylić się z pod wrogich prześladowań na uniwersytetach obcych.

Ostatniej niedzieli postanowili Serbowie w Osieku po nabożeństwie prawosławnem odmówić wspólne modlitwy na korzyść oręża rosyjskiego. Na modły takie zezwolenie otrzymano, choć go nie dostali w Zagrzebiu, ani w Rjece. W cerkwi było wielu żołnierzy. Gdy skończyła się służba boża, a rozpoczęto modlitwy, wszyscy żołnierze, jakby na komendę, opuścili świątynię. *—w—*

„Walkę rozstrzygnie rasa!“

We wszystkich trzech ciałach prawodawczych stolicy Niemiec, w parlamencie i w obu Izbach Sejmu pruskiego, toczyły się wczoraj bardzo żywe „debaty polskie“. Podczas atoli, gdy w pruskiej Izbie poselskiej i Izbie panów obracały się one jedynie około kwestyj specyalnych, wywiązała się w parlamencie dyskusya na wielką skalę, dyskusya zasadnicza.

Rozpoczął ją poseł hr. Maciej M i e l ż y ń s k i, przywódca tak zw. szlachty postępowej w Poznańskiem, a zarazem jeden z filarów złączonego z nią ściśle stronnictwa ludowego. Mowca poddał ostrej krytyce całą politykę antipolską rządu pruskiego. Wspomniał on nasamprzód o nowej ustawie kolonizacyjnej i nazwał ją brutalnem targnięciem się rządu na prywatne prawo własności i prawa obywatelskie Polaków w zaborze pruskim. Wydalania Polaków, poddanych Rosyi i Austryi, niszczą egzystencę osób, które nikomu nic złego nie zrobiły. Zamiar wykluczenia języka polskiego z zebrań i stowarzyszeń jest krzywdą, wołającą wprost o pomstę do nieba. Władze depcą tu święte prawa języka ojczystego polskiej ludności. Mowca zakończył świetne swe wywody oświadczeniem: „Nie dążymy do rewolucyi, nie zejdziemy z drogi pokojowej, ale żadna moc, ani żadna ustawa nie zdoła osłabić naszego narodowego i kulturnego rozwoju“.

Wywody posła polskiego wywarły widocznie w parlamencie niemałe wrażenie. Reprezentant rządu, minister hr. Posadowsky uznał bowiem za stosowne odstąpić od dotychczasowej taktyki, według której odsyła się stale skargi polskich posłów parlamentarnych na rząd pruski przed forum sejmu pruskiego. Najlepszy ten dzisiaj obok hr. Bülowa mowca rządowy odpowiedział na skargi hr. Mielżyńskiego również obszerną mową, w której z rzadką otwartością rozwinął specyalnie pruską teoryę o walce narodowej. Przyznał on na wstępie, że dawniej posyłało się do dzielnic pruskich urzędników, którzy w prowincyach niemieckich stali się niemożliwymi. Lecz z tym systemem rząd pruski zerwał już stanowczo, dziś ustanawia się w prowincyach polskich tylko pierwszorzędne siły urzędnicze.

Następnie omawiał minister zasadniczą stronę polityki antipolskiej. Nie starał się on wcale zbić zarzutu, jakoby nowe ustawy antipolskie sprzeciwiały się prawom konstytucyjnym i prawom własności. W jego oczach ponad temi prawami górują względy państwowe. Przy ocenianiu tych praw — mówił z patosem, — należy wystrzegać się w s z e l k i e j s e n t y m e n t a l n o ś c i. Gdyby się takie kwestye chciało traktować ze stanowiska prywatnego prawa własności, — od czasów Cezara nie byłoby powstało żadne nowe państwo. Prusy stanęły wobec faktu, że ludność polska się wzmaga a ludność niemiecka cofa. Fakt ten zmusza je do użycia wszelkich środków, jakie są dozwolone w państwie cywilizowanem, ale środki te odgrywają tu tylko rolę pomocniczą. Wielkiej walki na całej linii one nie rozstrzygną. Zwyciestwo odniesie w niej t y l k o r a s a, t a r a s a, k t ó r a o k a ż e s i ę z r ę c z n i e j s z ą i e k o n o m i c z n i e z d o l n i e j s z ą.

Minister więc proklamował ponownie zasadę, że brutalna siła państwowa i rasowa stoi p o n a d p r a w e m. Zasada ta przebijała także ze wszelkich wywodów mowców niemieckich w Izbie panów, gdzie obradowano nad nową ustawą kolonizacyjną. Sentymentalniejsi z nich wylewali łzy krokodyle nad toczącą się walką, ale — godzili się na wszelkie antipolskie środki. Z sarkazmem i ironią odpowiadał tam na te wywody członek Izby Józef K o ś c i e l s k i. Wasze środki brutalne — wołał do Niemców — wzmacniają tylko ludność polską m o r a l n i e i dla tego chybią celu.

W Sejmie pruskim chodziło o znaną sprawę lekarzy. I tu wystąpienie reprezentanta rządu wykazało, do jakiego stopnia lekceważy on wszelkie względy etyczne i moralne w tej walce. Minister Studt posunął się bowiem aż do rozmyślnego k ł a m s t w a, że lekarze polscy jednak pobierają zapomogi z tajnych funduszów polskich.

Na szczęście — ludność polska w zaborze pruskim śmiało i tę brutalną walkę rasową podjąć dziś może. Wszakże nawet Niemcy przyznają dziś, że stoi ona moralnie już w y ż e j o d N i e m c ó w. (Patrz korespondencyę z Poznania; przyp. red.)

Generał Kodama.

Specyalny korespondent „Daily Mail“, Percival Phillips, nadsyła następującą ciekawą korespondencyę z Tokio.

Wojnę prowadzą Japończycy z białej willi, siedziby sztabu generalnego w Tokio. Pułki ich poruszają się na rozkaz, wydany aparatem telegraficznym, który znajduje się w pokoju na pierwszem piętrze. Lecz z tych, którzy nie są wtajemniczeni, nikt nie wie, jakie będzie najbliższe poruszenie i w jakim zwróci się kierunku.

Udałem się do domu sztabu generalnego, aby pomówić z generałem baronem K o d a m ą, osobistością popularną w Japonii, który t r z y m a w s w e m r ę k u l o s c a ł e j a r m i i j a p o ń s k i e j. Dosłużył się wysokich stopni, rozpoczynając od służby prostego żołnierza, a dziś uważany jest w armii za najbardziej przenikliwego strategika. — Odpowiada on w daleko wyższym stopniu za losy kampanii w obecnym jej stadyum, niż ktokolwiek bądź inny.

Budynek mieszkalny tego boga wojny, to śliczny, dwupiętrowy dom, w pobliżu pałacu królewskiego. Jechaliśmy dobrze utrzymaną drogą do głównej bramy, gdzie straż salutuje wszystkich przybyszów z mechaniczną ścisłością.

Woźni w niebieskich bluzach chodzili po głównym korytarzu, lub siedzieli na małych ławeczkach, pilną uwagę zwracając na wszystkich cywilnych i usuwając obcych, nieupoważnionych do przyjścia. Podałem kartę przechodzącemu woźnemu.

— Ma pan naznaczoną godzinę? — zapytał z powątpiewaniem.

— Tak, oto upoważnienie.

— Na którą godzinę?

— Na trzecią.

Woźny pilnie studyował czas na swoim amerykańskim zegarku.

— Brakuje ośm minut do trzeciej. Nie mogę pana anansować wcześniej — dowodził woźny w urzędowej angielszczyźnie, która pozbawiona była akcentu i ekspresyi.

Nakoniec zawarłem z nim kompromis. — Zaniósł kartę do porucznika Tonaka, przybocznego oficera barona Kodamy. Czekałem na korytarzu, gdzie inni woźni śmiali się i gwarzyli. W pobliżu stał kapitan piechoty i oficer sztabu generalnego. Nagle śmiech ustał. Woźny, siedzący przy swym stoliku, powstał żywo, wywracając krzesło. Kapitan piechoty i jego kolega zrobili krok naprzód i salutowali sztywnie.

Wśród absolutnej ciszy mężczyzna małego wzrostu, w ciemnym mundurze porucznika-generała, szedł żywo przez korytarz, z pół uśmiechem oddając ukłon obu oficerom. Jednę sekundę zatrzymał się, kiedy spostrzegł nas dwóch Europejczyków, gdy śledziliśmy jego ruchy z ciekawością. Następnie ukłoniwszy się sztywnie, szedł po schodach na górę. Wrażenie pozostało po nim, choć już zniknął. Woźni stali milczący, nie podnosząc nawet wywróconego krzesła, dopóki stuk dalekich drzwi nie oznajmił, że generał jest już w swoim pokoju.

Mój woźny powrócił, uspokojony już zupełnie. Zaprowadził mnie do sali posłuchania, w której zastałem trzech Japończyków. Surowa prostota charaktoryzowała ten pokój przyjęć. Cztery ściany, podłoga, powała, piec, dwa okna, cztery krzesła i nic więcej. Ani obrazów, ani ozdób, któreby zwracały uwagę.

Oficer Tonaka sam się przedstawił. Jest to mężczyzna silnie zbudowany, uderzająco wysoki kawalerzysta. Jego angielszczyzna była poprawna i płynna, choć nigdy nie wyjeżdżał z Japonii.

— Tak, baron Kodama przyjmie pana. Lecz jest bardzo zajęty i wobec tego rozmowa nie może trwać dłużej nad pięć minut. — Poprosił mię ze sobą na górę.

Przy końcu korytarza oficer silnie zapukał, poczem otworzył drzwi. Kiedy wszedłem, przedstawił mi się w języku japońskim mężczyzna w uniformie generała, który przeszedł obok mnie na dole, pochylił się przez stół z wyciągniętą ręką. Był to baron Kodama. Nie ma on wcale typowego wyglądu Japończyka. Przypomina raczej Francuza. Jest niskiego wzrostu, nawet wśród swych ziomków, i wątłej postawy. Lecz mundur niebieski pokrywa muskuły ze stali. Uścisnął mi rękę kordyalnie tak, że ból czułem w palcach przez jakie pół godziny.

Włosy ma szpakowate i rzadkie, a jego niejapoński wygląd jeszcze bardziej zaakcentowany jest nosem orlim. Broda prawie biała, częściowo zakrywa wystającą szczękę.

Usiadłszy na krześle i zarzuciwszy jednę nogę na drugą, baron Kodama zadał mi masę pytań. Nie mówi wcale po angielsku. Przyboczny oficer, sztywny i stojący bez ruchu jak posąg, zręcznie tłómaczył mi jego słowa w doskonałej angielszczyźnie. Niektóre z tych pytań były tego rodzaju, jakiemi zwykle dobrze wychowany Japończyk zagaduje cudzoziemca, który niedawno przyjechał do Japonii. Skąd przybyłem? Jakiej jestem narodowości? Jak długo bawię w Tokio? Czy mi się miasto podoba? Co mi się nie podoba? Co myślą w Londynie o wojnie?

Kiedy oficer tłómaczył moje odpowiedzi, rozglądałem się po pokoju. Prosty drewniany stół stał na środku, amerykańskie biurko, zasłane papierami, stało w jednym z rogów. Na stole leżała wielka mapa Korei, a na mapie stały dwa mosiężne kompasy, porzucone widocznie w chwili, kiedy wszedłem. Obok mapy mała mosiężna popielniczka, pełna była niedopałków papierosów.

Na ścianie wisiała ciekawa mapa. W wąskich szparach tkwiły kawałki sztywnego papieru, każdy naznaczony japońskim pismem, w nieregularnych od siebie odstępach. W jednem miejscu było jakie pół tuzina takich świstków razem, potem odstęp, dalej znowu jakich piętnaście lub dwadzieścia, potem dwa lub trzy i tęk dalej. Mapa przedstawiała armię w polu, świstki papieru reprezentowały różne pułki. Ponieważ, stosownie do dziennych raportów, czyniono zmiany na ścianie, wiedział generał szczegółowo każdego dnia, co, gdzie która brygada lub dywizya porabia.

Generał Kodama jest najpracowitszym członkiem sztabu armii, jest to jeden z najlepszych generał-gubernatorów, jacy byli na Formozie.

Podczas jednego z rozruchów wewnętrznych, jakie Japonią wstrząsnęły, był dowódcą wojsk królewskich. W czasie bitwy przestrzelono mu obie ręce. Miesiące całe leżał bez ruchu, obandażowany i wyciągnięty. Dziś jeszcze ma w lewej ręce cierpienia wskutek rany, lecz duch wojenny żyje w nim płomienny. (tk.)

Echa wojenne.

(Zdania fachowców o zatonięciu „Petropawłowska“. — Wiadomości dzienników. — Admirał Skrydłow. — Stan zdrowia w. ks. Cyryla. — Zgubione działa znalazły się.)

W sprawie okrętu admiralskiego „Petropawłowsk„ panuje dotąd jeszcze niepewność, w jaki sposób zginął ten statek, jeden z najlepszych i najnowszych we flocie rosyjskiej. Zajmujący ten w dziejach marynarki wypadek tłómaczą obecnie fachowcy w najrozmaitszy sposób, nie doszedłszy jednakże do pożądanego wyniku.

Przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę fakt, że wszyscy wyratowani odnieśli rany, czego nie można przypisać samemu przewróceniu się okrętu. Przypuścić owszem należy, że wewnątrz okrętu, skutkiem gwałtownego wdarcia się wody, powstały takie wybuchy, które spowodowały dalsze uszkodzenia okrętu. Podobne eksplozye mogły powstać łatwo w komorach, gdzie się mieszczą kotły, a to w chwili gdy woda dostała się do palenisk. Tworząca się skutkiem tego para łatwo może w takich razach uszkodzić rozpalone kotły, spowodować wybuch, a przynajmniej gwałtowne wydzielanie się pary z kotłów, co znowu powoduje pękanie lub deformowanie przyrządów, oparzenie ludzi i t. d. Doniesienie, że „Petropawłosk“ wyleciał w powietrze, wskazuje na to, że oznaki wypadku, przedewszystkiem widzialne dla oka, powstały p o n a d wodą. Oznaki te wzięto za p i e r w o t n ą przyczynę katastrofy, gdy w rzeczywistości były one d r u g o r z ę d n y m objawem, wywołanym przez pierwotną, właściwą przyczynę, to jest wybuch miny lub torpeda.

Ale nawet gwałtowne wdarcie się wody i wybuch kotłów, działający w górę, a paraliżowany dołem przez fundament kotłów, nie wyjaśnia dostatecznie katastrofy z „Petropawłowskiem“. Można z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że były w grze jeszcze dwa dalsze momenty, które przyczyniły się do tego, że silne, ale nieśmiertelne

---

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Legenda o Janosikowej śmierci.

Z tomu V. „Poezyj“.

Szumnie radzą liptowscy panowie
W Mikułaszu, w mieście, na stolicy,
Wśród prastarych, wieknistych borów:
Jakoby im dostać Janosika,
Janosika, dobrego zbójnika,
Co jest ludu słowackiego Zdrowie,
Możnych łupi, a ubogim dawa,
Prorokami idzie błyskawicy,
Szlak zostawia jako szlak upiorów —
Co jest ludu słowackiego Sława.

Pod Dziumbirem w puszczy jodła rosła,
Nad wszystkie się śmigłem czołem niosła,
Ze szklanego piła wodę źródła.
Mówiły jej jodły dookoła:
Co tak kwitniesz ponad nasze czoła?
Coś się w górę ponad nas wyniosła?
A na to im odszumiała jodła:
Niedługo mnie wodę pić ze źródła,
Nie będę ja długo nad was kwietną...

Widzieli mnie liptowscy panowie,
Wybrali mnie liptowscy mistrzowie.

Żupanowie siedli na stolicę.
Siekierami ci mnie drwale zetną,
Ukrzesają ze mnie szubienicę.

Szumnie radzą liptowscy panowie
W Mikułaszu, w mieście na stolicy,
Wśród prastarych, wieknistych borów:
Jakoby im dostać Janosika,
Janosika, dobrego zbójnika,
Co jest ludu słowackiego Zdrowie,
Sukno mierza od buka do buka,
Biednych chłopów broni od hajduka,
Skrzy z ciupagi, jako z błyskawicy,
A zostawia szlak, jak szlak upiorów.

Hej! Nigdy on nie łapi Słowaków,
Swych plemieńców, swych braci rodzonych —
Mówią: skrzynię ma pełną kołpaków,
Co Madziarom je postrącał z głową;
Drugą skrzynię dukatów czerwonych,
Co je z dziedzin połupione kładzie;
Trzecią lamą wypchaną ponsową,
Co się złotem bitem w Budzie płaci.

Sznury wiją w Mikułaszu kaci.

Swato-Jański pan żupan wstał w radzie —
Szabla mu się u boku kołysze —
Temi słowy swe usta odmyka:
Żupanowie! Przejaśni panowie,
Co dzierżycie prawo na Liptowie,
Nie dostać nam siłą Janosika.
Już my tego nieraz próbowali.
Ma ciupagę z czarowanej stali,
Co regiment wyrąbie huzarów;
Drugi zrąbią jego towarzysze,
Z którymi się pod Krywaniem skrzyka;
Trzeci on sam ramionami zwali —
Nie dostać nam siłą Janosika,
Jak nie pętać dziumbirskie niedźwiedzie.
Pod zaklętą stoi mocą czarów.
Radzę tysiąc ogłosić dukatów,
Ktoby z ludzi słowackich go zdradził
I do rąk go sądowych przywiedzie,
A pomoże wziąć mu młode zdrowie.
Swato-Jański tak żupan doradził.
Szumnie radzą liptowscy panowie.

Hej! Janosik pod Krywaniem hula,
Najpiękniejszym się światem ze światów
Cieszy — dziewkę ku sobie przytula.

Najpiękniejszą z podkrywańskich kwiatów.

Hej! Janosik pod Krywaniem tańczy,
Pod Krywaniem, najpiękniejszą górą
Ziemi — dziewkę u ramienia niańczy.

Hej! Janosik po izbie się nosi,
Młodą chwałą, jako król purpurą
Strojny — dziewki o coś okiem prosi.

Janosiku! Zbójecki hetmanie!
Miłe sercu twemu miłowanie!...

Nad Krywaniem był dzisiaj wschód krwawy.

Hej! Janosik o co dziewki pyta,
Tańcujący we zbroi od złota
Jasnej — widno, bo dziewka zakwita.

Hej! Janosik mocno dziewkę ściska
Pod Krywaniem, w najpiękniejszej stronie
Ziemi — krew jej na licu połyska.

Hej! Janosik co od niej dostanie,
Tylko spadnie na ziemię ciemnota,
Na zielonem, na pachnącem sianie...

Hej! Jak lico młodej dziewki płonie!...

Nad Krywaniem był dzisiaj wschód krwawy.

Janosiku! Zbójecki hetmanie!
Miłe sercu twemu miłowanie!...

Janosiku! Zbójecki hetmanie!
Po dziedzinach idzie głos o tobie,
Taki idzie, że miłujesz obie:
I tę Martę młodą od Orawy,
I tę Hankę Bunkoszkę z Kokawy — —
Janosiku! Dziewcząt miłowanie!

Ojciec Marty wyprawił zabawę
Pod Krywaniem, najpiękniejszą skałą,
Sprosił na nią Janosika-Sławę.

Sprosił na nią szumnych gości masę,
Wyniósł wina z piwnicy niemało,
Sprosił na nie Janosika-Krasę.

Złote wino nalewał w puhary,
Od radości lał po ziemi wino,
Że Janosik mu tańczy z dziewczyną.

Nad Krywaniem był dzisiaj wschód krwawy.

Poza ścianą, poza czarnym węgłem,
Od bladości podobna do mary,
Stoi Hanka z sercem w piersiach stęgłem.

Stoi Hanka z sercem w piersiach spiekłem,
Stoi Hanka z sercem z bolu wściekłem.

Białe zęby błyskają jej w wardze,
Jak w paszczęce u wściekłej wilczycy,
W strzępy chustę nad piersiami tardze.

W strzępy chustę rwie, oczyma żarzy,
Jak płomieniem nocnej błyskawicy,
Ręce trzyma splecione u twarzy.

Hej! Żupani siedli na stolicy —
Szable brusem ostrzyli huzarzy...

Nad Krywaniem był dzisiaj wschód krwawy.

Hej! Krywaniu! Krywaniu! Krywaniu!
Hej! Wy góry, wy bory szumiące!
Wy umiałybyście śpiewające
O zbójeckiem powiedzieć kochaniu...

Jako lasem we świetle chadzali,
Jako koło nich błyskało słońce,
Jako w gęstwie śródleśnej śpiewali.,.

Jak maliny krasnobarwe jedli,
Jako usta stulali gorące,
Z wysokiej się zwoływali jedli...

Jak im płynął głos w świat na hukaniu...

Hej! Krywaniu! Krywaniu! Krywaniu!

Opowiedzcie wy góry i skały,
Jako ogień kładli w ciemnym borze,
Jako słali koło ognia łoże,
Jak im serca w młodych piersiach drgały...

Jak legali na miękkiej pościeli,
Uplecionej z gałęzi i ziela;
Jak do rana spleceni leżeli...

Jak wstawali z śródleśnej pościeli,
Patrząc, że się świat ranem zabiela;
Do potoku bieżeli, do chraści,
Lico w wody zanurzyć huczące...

Jak rano, zanim wyszło słońce,
Mgły zrywały się w lot z nad przepaści.

Opowiedzcie wy lasy, potoki,
Jakie mieli w dolinach świtanie,
Jak płynęły nad nimi obłoki
Zda się płókać stopy Maryi Panny;
Jako wicher powstawał poranny
I z mgły siwej wydobywał granie,
Za graniami niebo słał błękitne..
Jako capy gwizdały podszczytne
W fijołkowych potracone skałach,
Za różowe turnie poskrywane...

Jako wody robiły się szklane,
A im dreszcze płynęły po ciałach...

Hej! Wy góry, wy lasy szumiące!
Wy umiałybyście śpiewające
O zbójeckiem powiedzieć kochaniu — —

Hej Krywaniu, Krywaniu, Krywaniu!...

Do stolicy blada Hanka wpada,
Do rady się żupanów melduje.

Cóż za dziewka przybieżała blada?
Cóż za dziewka piersiami dysząca?

Oczy u niej świecą jak dwa słońca,
Dwie kwitnące jej piersi leluje — —

Cóż za dziewka przybieżała blada,
Co się oczu ogniami wpatruje?...

— Żupanowie! Przejaśni panowie,
Co chodzicie z pychą po Liptowie
U dołmana ze złotą pętlicą,
Za plecami z czarną szubienicą!

Żupanowie! Przejaśni panowie,
Co kroczycie z pychą po Liptowie
Z brylantową kitą u kołpaków,
Z buzdyganem kutym u czapraków!

Żupanowie! Przejaśni panowie,
Co stąpacie z pychą po Liptowie
U kolana ze złotym bułatem,
Za plecami z purpurowym katem!

Żupanowie! Przejaśni panowie:
Przychodzę wam przezdać Janosika!
Janosika, dobrego zbójnika,
Co się nad was jak orzeł kołysze!
Próżnoście go siłą próbowali
Jak dziumbirskie niedźwiedzie brać w pęta.
Pod zaklętą stoi mocą czarów.
Kula odeń odskoczy zaklęta,
Szabla nad nim łuk jasny napisze.
Jego topór z czarowanej stali
Sam wyrąbie regiment huzarów,
Przez drzwi dziewięć jak piorun przeleci.
Drugi zrąbią jego towarzysze,
Z którymi się pod Krywaniem skrzyka.
Z Huciankami się bawią przy czasie.
Sam Janosik pułk pogromi trzeci
Mocą, którą zaklętą ma w pasie.
Nie dostać wam siłą Janosika,
Jak nie spętać niedźwiedzia w parowie...

Z dziwem patrzą liptowscy panowie,
Sam pan żupan powstał ze stolicy:
Po izbie się toczy złota rzeka,
Tysiąc jasnych toczy się dukatów
Po podłodze w sądowej świetlicy.

Cóż za dziewka przybieżała blada,
Co na zgubę Janosika szczeka?
Co mu zgubę śmiertelną gotuje?

Cóż za dziewka, której darmo zdrada,
Z białą twarzą podkrywańskich kwiatów,
Co się w sądzie do rady melduje?

Cóż za dziewka przybieżała blada
O dwóch piersiach, jak wiosenne kwiaty,
Dwojgiem piersi jak wicher dysząca?

Cóż za dziewka, co ciska dukaty,
I jak płomień straż bramną roztrąca?
(C. d. n.

uszkodzenie okrętu przez minę podwodną lub torped. spowodowało zatonięcie okrętu. Dwa te momenty mogły polegać albo na wadliwej budowie „Potropawłowska“, albo na zbyt pospiesznych marynarskich środkach zabezpieczenia. Co do błędu konstrukcyjnego podnoszą fachowcy okoliczność, że obciążenie pokładu „Petropawłowska“, wynoszące 4.500 do 4.800 ton było już ryzykownem dla okrętu o pojemności 11.354 ton. To górne obciążenie było spowodowane charakterystycznem dla rosyjskiej marynarki, zbyt wysokiem umieszczeniem dział na wieżach pancernych, tudzież całej konstrukcyi górnej. W ten sposób silniejsze nachylenie się okrętu spowodować mogło jego przewrócenie się.

Normalna mina, wybuchając, wyrywa w okrętach o podwójnem dnie i nieprzepuszczalnych komorach, zwanych kompartymentami, otwory takie, że do wnętrza statku wpada 400—600 ton wody. Ta ilość wody wcale nie wystarcza do zatopienia okrętu, oczywiście, jeżeli pozostanie tylko w nieuszkodzonych częściach i nie zdoła się wcisnąć do innych części. Drzwi nieprzepuszczalnych komór są zawsze zamknięte i woda, wtargnąwszy do jednej komory, nie dostaje się do następnych.

Jeżeli okręt pochyli się na bok skutkiem nagłego wtargnięcia wody, to są trzy środki, zapobiegające zatonięciu. Przedewszystkiem po drugiej odpowiedniej stronie wpuszcza się jak balast wodę do komórek podwójnego dna; dalej otwór zatyka się matami, a po trzecie parowemi pompami marynarze wydalają wodę i to po obu stronach równomiernie. Te środki są skuteczne, jeżeli uszkodzenia pewnych granic nie przekraczają i jeżeli okręt zbytnio się nie pochyli na bok, a wreszcie jeżeli woda po wtargnięciu jest zlokalizowana i nie „wędruje“ po statku, powodując zbytnie przesunięcie się punktu ciężkości, a skutkiem tego przewrócenie się.

Jakie okoliczności z pośród wymienionych powyżej były w grze podczas ostatniej katastrofy, dziś jeszcze nie wiadomo. Jak donosi angielskie pismo „Chronicle“, admirał angielski Fremantle sądzi, że prawdopodobnie japońskie torpedy spowodowały zatonięcie „Petropawłowska“. Wedle „Daily Mail“ siła wybuchu i szybkość zatonięcia świadczy przeciwko torpedom, chyba że Japończycy używali 24-calowych torpedów, o czem jednakże od dwóch lat nic nie słyszano. W żadnej z dotyczasowych bitew trafiony przez torpedy okręt nie zginął tak szybko. „Petit Parisien“ otrzymał wiadomość, że tak „Petropawłowsk“ jak „Pobieda“ padły ofiarą torpedów. Sztab generalny rosyjski w interesie armii lądowej liczy się już z możliwością zupełnego poświęcenia floty Portu Artura.

Rząd japoński w Tokio otrzymał od admirała Uriu wiadomość, że japońska eskadra dnia 13 b. m. zbliżyła się do Portu Artura i zniszczyła rosyjski pancernik „Petropawłowsk“, jako też jeden kontrtorpedowiec. Japońska eskadra nie poniosła żadnej szkody. Od naczelnego komendanta floty admirała Togo nie ma dotąd oficyalnego sprawozdania. Według wiadomości, otrzymanej przez ambasadę japońską w Wiedniu, katastrofę „Petropawłowska“ spowodowały głównie pociski torpedowe, a nie miny podwodne.

Admirał Skrydłow, który wedle urzędowej wiadomości został zamianowany następcą Makarowa, gdy wczoraj przedwczesna depesza prywatna doniosła fałszywie o nominacyi Rozdziestwieńskiego, będzie mieć niesłychanie trudne zadanie. Zdemoralizowane załogi okrętowe, rozbita flota, rozstrój powszechny — oto spadek dla niego.

W. ks. Cyryl — jak donosi „Daily Mail“ — wystosował do ojca swego telegram, w którym donosi o katastrofie „Petropawłowska“ i dodaje, że trwała ona półtrzeciej minuty. Telegram kończy się słowami: „Jakimś cudem ocalałem, mam szyję popaloną i jednę nogę zranioną“.

Generał Kuropatkin w telegramie do w. księcia Włodzimierza z Liaujang donosi: „Dopiero co rozmawiałem z wielkim księciem Cyrylem i dłuższy czas u niego zabawiłem. Syn w. ces. Wysokości prędko przychodzi do siebie po doznanych wstrząśnieniach. Slady oparzeń w ciągu jednego tygodnia zapewnie znikną. Nogi są poranione, jednakże w. książę przyjął mnie stojąco i może się poruszać bez pomocy. Po kilku dniach i te rany zagoją się. Wielki książę jest w dobrem usposobieniu“. Tymczasem „Wiener Allg. Ztg“ donosi, że stan zdrowia w. ks. Cyryla z powodu ciągłej febry budzi obawę.

Wczoraj donieśliśmy, że sprowadzone z Francyi działa, które generał Altvater miał wysłać do Mandżuryi, nie nadeszły tam i nie wiadomo gdzie się znajdują. Otóż wedle telegramu z Paryża, owych 7 bateryj górskich generał Altvater wysłał przez pomyłkę do Kongresówki(!), skąd je odesłano już nad rzekę Jalu.

Wydziedziczone.

W ubiegłym miesiącu deputacya Stowarzyszenia urzędniczek poczt i telegrafów wniosła do Rady państwa petycyę w sprawie polepszenia ich losu, t. j. regulacyi płac. Ministrowie handlu i skarbu przyrzekli petentkom swoje poparcie. Oto suche doniesienie, które dopiero nabierze wyrazistości, gdy podamy tło jego.

Rząd w ciągu ostatnich lat polepszył płace urzędników w sposób dosyć wydatny, podwyższył pensye wdów i zaopatrzenie dla sierót po urzędnikach, nie zapomniał również o podurzędnikach, woźnych i wogóle służbie niższej kategoryi. Były to postulaty sprawiedliwości, konieczne i słuszne zadośćuczynienie wymogom czasu. Niestety, zapomniał rząd o całej rzeszy wydziedziczonych, o manipulantkach poczt i telegrafów. Czyżby dlatego, że głos ich za mało jest doniosły, że wpływ ich nie zbyt wiele waży na szali zadań społeczno-politycznych?

Nie chcemy przypisywać takiego egoizmu rządowi i raczej wolimy obwinić o zaniedbanie to inne okoliczności, choćby ową wielką politykę, która tyle już spraw wielkiej doniosłości pogrzebała. Manipulantki poczt i telegrafów, od tylu lat proszące o polepszenie swej opłakanej doli, zasługują stanowczo na uwzględnienie. Budżetu państwa nie obciąży to, a stanie się zadość najzwyklejszej sprawiedliwości.

Wszak manipulantki pocztowe i telegraficzne pobierają przez 5 pierwszych lat swej służby tylko 30 złr. miesięcznie, a następnie otrzymują co 4 lata 5 złr. miesięcznej podwyżki. A więc n. p. po 17 latach służby otrzymuje taka pracownica „aż“ 45 złr. miesięcznej płacy! Mimo licznych próśb o regulacyę płac muszą poprzestać na tych prawdziwie głodowych pensyach, rząd tylko przyznał ich rodzinom na wypadek śmierci manipulantki trzechmiesięczną płacę na koszta pogrzebu. Słynny „Sterbequartal“ — „kwartał pośmiertny“.

Cyfry te przemawiają same zbyt silnie, aby jeszcze dodawać do nich jakikolwiek komentarz. Jeżeli ministrowie handlu i skarbu przyrzekli manipulantkom swoje poparcie, to niechaj to stanie się jak najrychlej. Wszak Rada państwa zbierze się za kilka dni. Zresztą drogą rozporządzenia można tymczasowo sprawę załatwić, trzeba tylko dobrej woli.

Kronika.

Kraków, 16 kwietnia.

Trzeci maja. Uroczysty obchód setnej trzynastej rocznicy ogłoszenia wiekopomnej Konstytucyi odbędzie się, jak co roku, w sali krakowskiego „Sokoła“, we wtorek dn. 3 maja r. b. Komisya obchodowa ułożyła już program i dokłada starań, aby uroczystość wypadła jak najświetniej.

„Na szkoły kresowe“. Zapowiedziane na niedzielę d. 17 b. m. „święcone“ w hotelu Bristol, urządzone z inicyatywy krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej na dochód szkoły polskiej w Hałcnowie, obudza w szerokich kołach miasta zainteresowanie i zgromadzi niewątpliwie licznych uczestników. Żywotna sprawa naszej szkoły kresowej będzie dla Krakowa dostateczną pobudką do poparcia patryotycznego przedsięwzięcia.

Szkoła polska w Hałcnowie. Z miejscowości Kozy piszą nam pod datą 15 b. m.:

Dzisiaj odbyło się w Hałcnowie w obecności reprezentacyi dworu i miejscowego Koła Tow. Szkoły ludowej wytyczenie gruntu pod szkołę polską darowanego przez Hermana Czecza z Kóz. Wytyczenie to przeprowadził p. Floryan Uckbeil, c. k. geometra powiatowy bezinteresownie. W krótkim czasie sporządzone zostaną mapki i przesłane Zarządowi głównemu Tow. Szkoły ludowej, celem sporządzenia kontraktu. Miejsce pod szkołę leży w bardzo pięknym punkcie tuż obok kościoła przy gościńcu powiatowym. Wzruszającą była chwila, gdy wbijano pierwszy palik markujący. Poruszyło to wszystkich do łez. Z szynku, znajdującego się niedaleko, przyglądało się kilku Niemców, a między innymi syn Franciszka Olmy, głównego prowodyra Niemców. Nie musiało im być bardzo przyjemnie, jeżeli nawet psa, który był własnością stangreta z dworu, odpędzili od siebie mówiąc: „Geh' raus — du bist auch ein verfluchter Polak“. (Przypominamy przy tej sposobności, że jutro odbędzie się w Krakowie, w hotelu Buistol „Swięcone“ na budowę szkoły w Hałcnowie. Prz. red.).

Z Towarzystwa kolonij wakacyjnych. Sprawozdanie Tow. kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie za rok ubiegły, które świeżo opuściło prasę, wykazuje w dochodach 4361 kor., w rozchodach 4299 kor., w zapasie gotówki 62 koron. — W lipcu i sierpniu było w Kochanowie, siedzibie kolonij pod Rudawą, 99 dzieci (49 chłopców, 50 dziewcząt), mianowicie z Krakowa 70, a z Wiednia staraniem Towarzystwa biblioteki polskiej 29 dzieci biednych polskich rodzin. Stała subwencya Rady m. Krakowa w sumie 1000 koron stanowi główną podstawę istnienia kolonij; p. Erazm Jerzmanowski, który pokrył niedobór z r. 1902 w kwocie 152 kor. 70 hal., ofiarował 500 kor.; od hr. Adamowej Potockiej i miejskiej Kasy oszczędności wpłynęło 400 kor.; z Tow. biblioteki polskiej w Wiedniu 1199 koron. Najważniejszą pozycyę w rozchodzie stanowi żywienie dzieci, które kosztowało 3051 koron. Prezesem Towarzystwa bardzo czynnym i zakiegliwym o dobro kolonistów jest p. E. Wojnarowicz, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego.

Jerzy Cienciała, wielce zasłużony działacz i patryota polski na Śląsku Cieszyńskim, poseł do Sejmu i prezes tamtejszego „Towarzystwa rolniczego“, jeden z najruchliwszych budzicieli ducha i bojownik o prawa polityczne ludu śląskiego, obchodził w dniu 14 bm. 70 rocznicę urodzin. Z okazyi tej pospieszyły do sędziwego jubilata z życzeniami delegacye różnych stowarzyszeń polskich na Śląsku i liczni jego przyjaciele polityczni, a dzień jubileuszu Cienciały stał się dniem święta dla Śląska polskiego.

Jerzy Cienciała jest dzieckiem strzechy wieśniaczej z Mistrzowic pod Cieszynem. Jako potomek sołtysów, którzy nigdy nie chadzali w jarzmie pańszczyźnianem, prawem spadku odziedziczył dumę wolnego włościanina, czującego swą przynależność do wielkiej polskiej ojczyzny. Od młodości szedł w lud nie z teoryami politycznemi, ale z wyraźnem hasłem: precz z Niemcami. Zjednawszy sobie serca ludu i jego zaufanie, stanął w rzędzie najwybitniejszych i najbardziej wpływowych działaczów i patryotów. Wybrany w r. 1869 prezesem „Towarzystwa rolniczego“, piastuje tę godność nieprzerwanie. Jako organizator „wieców rolniczych“ budził ducha rodaków do życia narodowego i ekonomicznego, świecąc sam przykładem cnót obywatelskich. Jego usiłowaniom zawdzięcza swe powodzenie wystawa rolnicza śląska w Cieszynie z roku 1893, on też doprowadził Tow. rolnicze do niebywałego przedtem rozkwitu. W r. 1871 wybrany został Cienciała posłem do Sejmu śląskiego z kuryi włościańskiej powiatów cieszyńskiego i frysztackiego, a w latach 1872 do 1878 posłował także do parlamentu wiedeńskiego, jako pierwszy poseł polski i członek Koła polskiego.

Polityczna działalność Cienciały, która szła zawsze równolegle z pracą najzasłużeńszych bojowników, jak ś. p. Paweł Stalmach, Andrzej Cienciała i ks. Ignacy Swieży, jest najlepszem świadectwem zasług jego i pracy nad uświadomieniem narodowem śląskiego ludu. Za tę pracę wydatną i jej plon okazały należy się Cienciale wdzięczna pamięć społeczeństwa polskiego, które też z całą skwapliwością łączy się w wyrażeniu gorącego uznania dla zasłużonego pracownika na niwie narodowej, przy sposobności jego jubileuszu.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 6 wieczór.

Porządek dzienny: Dr A. Karbowiak: Studya statystyczne z dziejów uniwersytetu Jagiellońskiego 1433—1510.

Walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę dn. 17 bm. o godz. 5 popołudniu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Na porządku dziennym ostateczna decyzya w sprawie budowy schroniska przy Morskiem Oku. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby ze względu na ważność sprawy członkowie zechcieli przybyć w jaknajliczniejszym komplecie.

Na kolonie wakacyjne. Program wieczoru wokalno-muzykalnego, urządzonego w sali „Sokoła“ dn. 17 kwietnia 1904 r. na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich miasta Krakowa i Podgórza, opiewa jak następuje: Słowo wstępne wypowie radca dworu prof. H. Jordan. Grieg: Sonata. Odegrają na fortepianie i skrzypcach pani Eibenschützowa i prof. Wierzuchowski. Wyspiański: „Akropolis“ (ustęp końcowy). Kasprowicz: Excelsior. Wygłosi prof. Lekszycki. Svendsen: Romance, Kącki: Mazurek koncertowy, odegra na skrzypcach p. Wierzuchowski. Chopin: Nokturn, Chopin: Etude, odegra na fortepianie pani Eibenschützowa. Wagner: Arya z Tannhäusera, odśpiewa prof. Marso. Senowski: Ze szczytów gór, uwert. charakt., odegra ensemble krak. Towarzystwo Miłośników cytry.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dzisiejsza premiera o mało co nie została odwołaną. P. Leszczyński z powodu przeciągów panujących na scenie i w korytarzach teatralnych dostał silnego bolu w karku i szyi, a p. Mielewski zachrypł. Znakomity artysta wczoraj poddał się jednak energicznej kuracyi i grać będzie, a za p. Mielewskiego objął naprędce rolę p. Andruszewski. Tym sposobem nie zeszła z afisza wytworna komedya Juliana Sandeau'a „Panna de la Seiglière“, w której grać będą role kobiece pani Wolska i Sulima, inne role męskie pp. Zelwerowicz, Stępowski, Zawierski.

Jutro p. Leszczyński odtworzy swoją wspaniałą rolę wojewody w „Mazepie“. Aby ułatwić ten występ dawnemu warszawskiemu koledze, p. Kotarbiński odegra wyjątkowo rolę Zbigniewa, p. Mielewski będzie „Mazepą“. Główne kobiece role wykonają panie Wysocka i Rutkowska.

Dekoratornia i kostyumiernia naszego teatru robi przygotowania do nowej wystawy „Lilli Wenedy“ Słowackiego.

Wystawa projektów i planów nowego przekopu Wisły pod Krakowem, przyjętego na ostatniem posiedzeniu Rady miasta, otwartą będzie w sali Rady miasta we wtorek dnia 19 b. m. i trwać będzie przez 2 dni. Wystawę zwiedzać będzie można przez wtorek i środę przed południem i po południu za opłatą 10 halerzy. Po południu od godz. 4 do 5 plany te objaśniać będą profesor uniwersytetu dr Sikorski i inżynier Kweczek.

Przekop Wisły. Odczyt p. t. „O projekcie przekopu Wisły pod Krakowem“ wygłosi w poniedziałek 18 b. m. prof. Sikorski. — Odczyt odbędzie się na posiedzeniu Towarzystwa technicznego, które tym razem odbędzie posiedzenie w sali Rady miasta. Początek posiedzenia o godz. 6 wieczorem.

W sprawie wielkiego Krakowa odbyło się wczoraj w sali Rady miasta Podgórza na zaproszenie marszałka powiatu, p. Czecza, zebranie obywateli. Przybyli przedstawiciele Podgórza, Płaszowa, Ludwinowa, Zakrzówka i Dębnik. — Pierwszy przemawiał dr Krotoski, który energicznie sprzeciwił się przyłączeniu Podgórza do Krakowa. Takiesame stanowisko zajęli pp. Epstein i Liban. — P. Pliszewski, radny z Dębnik, oświadczył się za połączeniem Dębnik z Krakowem. Wywody tego mowcy przedstawiciele Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa przyjęli głośnemi oklaskami. Obawatel Włodarczyk oświadczył się przeciw przyłączeniu Płaszowa do Krakowa.

Kurs dla analfabetów otwarty zostanie w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ w Krakowie przy ulicy Granicznej l. 6 (obok szkoły realnej). Na kursie tym udzielaną będzie bezpłatnie nauka czytania dla starszych osób w niedziele i święta od godziny 3 do 5 po południu. Wpisy odbędą się w lokalu „Gwiazdy“ w niedzielę 17 bm. w tych samych godzinach.

Wystawa metalowa w Krakowie. Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie rozpisał konkurs na projekt godła wystawowego, które służyć będzie jako winieta na afisze i inne druki wystawowe. Projekt ma mieć cechy oryginalnego pomysłu, powinien być wykonany piórkiem lub sposobem sylwetkowym, by z niego można było z łatwością sporządzić kliszę. Nagroda za najlepszą pracę, która staje się własnością komitetu, wynosi 100 koron. Projekty nadsyłać należy po dzień 15 maja pod adresem biura wystawy, a do projektu, opatrzonego odpowiednem godłem, dołączyć należy w kopercie adres autora.

Orłowski w Krakowie. Dzisiaj o godz. 5 m. 15 po południu przywiezionym zostanie Józef Orłowski, ten polski „monsieur Humbert“ (dla przeciwstawienia madame Humbert) do Krakowa. Orłowskiego spodziewano się w Krakowie już o godzinie 10tej zrana, ale pociąg ten, idący z Warszawy, nie prowadzi klasy III, a więźniów, podług przepisów, odwozi się tylko w III klasie. Natychmiast z dworca żandarm austryacki, który w Szczakowej odebrał przestępcę od żandarmów rosyjskich, przeprowadził Orłowskiego do więzienia tutejszego sądu karnego przy ulicy Poselskiej. Pierwsze przesłuchanie inkwizyta odbędzie się w poniedziałek.

Za chlebem na obczyznę! Dwa tygodnie upłynęło, jak zdaliśmy sprawę z ruchu masowej emigracyi ludu galicyjskiego na „Saksy“ na zarobek przy robotach polnych. Obecnie przejazd przez Kraków zmniejszył się znacznie, całe partye rzadziej już płyną na zachód, tylko jeszcze dziesiątki pojedynczych robotników z zachodnich powiatów kraju, zakontraktowanych wcześniej, udają się na miejsce przeznaczenia. O ile z wywiadów z pojedynczymi emigrantami mogliśmy się dowiedzieć, ludzie ci wiedzą dobrze, jak ciężkie czekają ich warunki pracy, jak często będą oni narażeni na krzywdy właścicieli niemieckich, lub ich zarządców, wyrażają jednak nasi wychodźcy ugruntowane przekonanie, że czasowa emigracya ich za robotą do Prus jest jedynym ratunkiem przed ostateczną nędzą i niemal głodową śmiercią, jaka by ich czekała, gdyby zostali w kraju, gdzie zarobek robotnika rolnego nie wystarcza na opędzenie najskromniejszych potrzeb życiowych. Z dwojga więc złego, głodowej śmierci lub emigracyi, chłop wybiera zło mniejsze i... wyjeżdża na „Saksy“.

Kwestya żebracza w Krakowie, o której pisaliśmy kilkakrotnie, nie może wyjść z błędnego koła. Dzisiaj w sobotę, a więc w dniu, gdy jakimś dziwnym zwyczajem i przywilejem setki żebraków obojga płci pielgrzymowały za jałmużną od wczesnego rana po mieście, policya zarządziła generalną „obławę“ na żebrzących, których przeszło 100 aresztowano do południa. Aresztowanych żebraków i żebraczki po spisaniu z nimi protokółu odsyła policya do sądu karnego do ukarania za włóczęgostwo i niedozwoloną żebraninę; w sądzie nie życzą sobie przetrzymywać żebraków i żywić ich za darmo, sąd zatem odsyła ich magistratowi, a ten znowu po spisaniu z nimi foliałów, puszcza ich wolno, gdyż żadna władza nie ma na nich poprostu sposobu, by ich usunąć z widowni.

Jest to „błędne koło“; od czasu do czasu urządza się na żebraków — a w Krakowie jest ich legion i wzmaga się ciągle — bezpożyteczne „obławy“, zatrudnia się biura całe spisywaniem aktów, po to, by po dwóch dniach znowu ulice miasta roiły się żebractwem. Tu innych trzeba użyć środków — jakich, niech rozstrzygną te sfery, którym powinno zależeć na tem, aby Kraków nie otrzymał miana „miasta żebraków“.

Morderstwo na „Saksach“. Wczorajsza rozprawa przeciw Fabianowi Duljanowi skończyła się późnym wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 9 głosami zatwierdzili winę oskarżonego w kierunku skrytobójczego morderstwa dla rabunku, trybunał skazał obwinionego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca skazanego, adkat dr Heski, zastrzegł zażalenie nieważności.

Z kroniki policyjnej. Na dworcu kolei aresztowano dzisiaj rano niejakiego Michała Dzierwę, wyrobnika, który ukradł palto w III klasie poczekalni, pozostawione tam na chwilę przez tragarza kolejowego, Franciszka Pasternaka. Dzierwa tłomaczył się, że palto to kupił od jakiegoś emigranta „na Saksy“ za 2 korony, ale gdy byli świadkowie, którzy widzieli jak Dzierwa palto to z ławki zabrał, został odstawiony do policyi, a stamtąd do sądu karnego.

Policyjna pedagogia w Zakliczynie. Odnośnie do wiadomości o wezwaniu policyantów miejskich do bicia dzieci szkolnych, otrzymuje „Kuryer Lwowski“ od p. Józefa Zanderera, b. sekretarza gminy w Zakliczynie, następujące pismo:

„Byłem w tym czasie sekretarzem gminy, a otrzymawszy wiadome wezwanie i oburzony takiem żądaniem ze strony ks. przewodniczącego, wystosowałem imieniem gminy następującą odpowiedź:

„W załatwieniu cennego pisma z 14 lutego br. l. 6, oznajmia się, że gmina nie poczuwa się wcale do obowiązku wysłania policyanta do wykonania kary cielesnej na uczniach, a gdyby to uczyniła, to pod względem moralnym dałaby sobie tylko świadectwo ubóstwa, albowiem echo sprawy wrzesińskiej nie przebrzmiało jeszcze i pozostanie długo w pamięci, a świat cywilizacyi potępił ten czyn haniebny. (Podpis burmistrza Michała Krupskiego i pieczęć urzędowa)“. „Przypuszczam, że odpowiedź moja była ostra, nie taiłem się jednak z nią i dałem do przeczytania kilku wykształconym ludziom, którzy zgodzili się z mojem zapatrywaniem. Ks. przewodniczący jednak czuł się obrażonym i z namowy radnego Michała Szymanowicza wniósł zażalenie do rady gminnej, że na wstępie urzędowania spotkała go taka kompromitacya i niechęć ze strony urzędu gminnego. Na posiedzeniu rady na wniosek Michała Szymanowicza, otoczonego zgrają radnych, samych kumów i krewniaków i radnego Karola Tarczyńskiego, aptekarza, uchwalono większością głosów moje natychmiastowe usunięcie z urzędu“.

W Wieliczce zawiązało się Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ dla wspierania przemysłu krajowego. W celu omówienia spraw Towarzystwa, a w szczególności statutu, odbędzie się posiedzenie 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali teatralnej miejskiej w Wieliczce. Uczestnictwo pań jest nietylko bardzo pożądanem, ale nader koniecznem.

Zapomniana podziemna kaplica. Piszą nam z Bochni: W starożytnym szybie królewskim (Regis) dano w tym roku nową wyprawę, wybudowano nadto schody, któremi będzie można dostać się do kopalni bez pomocy windy i drabiny. Przy budowie schodów natrafiono na starożytną kaplicę. Leży ona przy schodach „królewskich“ niezbyt głęboko, bo zaledwie 110 metrów pod ziemią, podczas gdy duża, główna żupna kaplica św. Kunegundy leży 211 metrów pod powierzchnią ziemi. Zapomniana kaplica jest opustoszała zupełnie. Oprócz pięknych rzeźbionych drzwi, nie ma tam nic więcej. Ze względu, że leży ona w królewskim szybie, który za Zygmuntów był główną pieszą arteryą komunikacyjną, mniemać należy, że z pamięcią tej kaplicy łączą się wszystkie odwiedziny królów polskich, którzy, zwiedzając żupy, tu się modlili. Niestety dokumentów do dziejów żupy brak, spaliły się w części, w części zaś zatrzymano je w Wiedniu, gdzie w archiwum cesarskiem do dziś dnia leżą. Dziwna to zaprawdę historya. Miasto posiadało dużo królewskich przywilejów od czasów Bolesława Wstydliwego. W odpisach mamy prawa, nadane miastu przez Kazimierza Wielkiego, Zygmuntów i Sobieskich. Około roku 1840 wywiązał się jakiś spór między żupą a gminą, który oparł się o Wiedeń. Gmina broniąc swych praw, wysłała do cesarskiego gabinetu pergaminy z podpisami królów. Spór się zakończył, a pergaminy w kancelaryi gabinetowej utonęły. Miasto zaś nasze, zajęte wielką polityką propinacyjną, nie ma czasu upomnieć się o cenne dokumenty wielkiej i sławnej przeszłości.

W Andrychowie w niedzielę 17 bm. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali Rady miejskiej odczyt sędziego Jana Czapika o „wadach narodowych Polaków“ i „poznaniu i kształceniu charakteru“. Dochód przeznaczony na cele Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Kolej lokalna Nowy Targ-Czorsztyn. Ministerstwo kolejowe udzieliło hr. Stanisławowi Drohojowskiemu, właścicielowi dóbr, jednorocznej koncesyi, celem podjęcia przedwstępnych technicznych robót dla budowy kolei lokalnej ze stacyi Nowy Targ do Czorsztyna, z ewentualnem przedłużeniem do Krościenka i Szczawnicy.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Zdzisława Obertyńskiego właściciela dóbr w Hojczu na prezesa, i ks. Antoniego Kołpaczkiewicza, grecko-katolickiego proboszcza w Hojczu na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rawie Ruskiej.

Pożar lasu. Ze Stryja donoszą, że w lesie bereżnickim Juliana bar. Brunickiego wybuchł pożar, wzniecony prawdopodobnie przez nieostrożność włościanina, który ładował drzewo. Spłonęło około 10 morgów młodego lasu.

Buta hakatystów. Z Białej piszą nam: W tutejszym hotelu pod „Czarnym orłem“ zbiera się co czwartek towarzystwo zagorzałych hakatystów z okolicy. Pewnego czwartku w lutym b. r. przybył tam p. Łukasz Czermak, człowiek starszy i poważny, dyrektor tutejszego „Towarzystwa kredytu i oszczędności“. Zobaczywszy w sali restauracyjnej gościa polskiego, jeden z Niemców, niejaki Rudolf Gasch, z Lgoty, zaczął czynić głośne uwagi, ubliżające p. Czermakowi. Dotknięty tą napaścią p. Czermak zaskarżył Rudolfa Gascha w sądzie, który wyznaczył rozprawę karną na dzień 12 marca b. r. Tymczasem hakatyści oświadczyli właścicielowi hotelu, że przestaną uczęszczać we czwartki do jego restauracyi, jeżeli p. Czermak będzie do niej chodzić, i zmusili go tą groźbą do napisania listu, w którym właściciel hotelu pod „Czarnym orłem“ prosił p. Czermaka w imię długoletnich stosunków przyjacielskich, ażeby nie przychodził we czwartki do jego restauracyi, t. j. wtedy, gdy w niej zbiera się wspomniane towarzystwo niemieckie. P. Czermak przestał oczywiście uczęszczać do hotelu pod „Czarnym orłem“.

Na rozprawie karnej oskarżony Rudolf Gasch oświadczył nagle, że nie przypomina sobie, ażeby użył przeciwko p. Czermakowi obelżywych wyrazów, a jeżeli wypowiedział jaką ujemną uwagę, to uczynił to w kółku poufnem. Poproszony przez sędziego, prosił o przebaczenie, a gdy w dodatku oświadczył, że napisanie owego listu spowodował nie on, lecz jego przyjaciel, p. Czermak zgodził się na protokolarne oświadczenie i odstąpił od skargi.

Dnia 17 marca b. r. p. Czermak udał się do restauracyi pod „Czarnym orłem“, gdzie znowu znajdowało się wymienione już towarzystwo, pomiędzy innymi i Rudolf Gasch. Nagle przystąpił do p. Czermaka płatniczy i oświadczył, że nie może go obsłużyć, ponieważ towarzystwo niemieckie zagroziło mu opuszczeniem lokalu. P. Czermak wyszedł z lokalu. Z opowiadania świadka, który był w owej restauracyi, dowiedział się p. Czermak, że Rudolf Gasch ponownie razem ze swoim towarzyszem, Schneiderem, dzierżawcą folwarku Dziadowizna w Dankowicach, wyrażał się w sposób ubliżający o p. Czermaku, krytykując również w sposób ujemny sędziego, który prowadził rozprawę karną. Wobec tego p. Czermak, który skutkiem tego ponosi moralne i materyalne szkody, wniósł do sądu w Wadowicach skargą żądając rozprawy karnej.

Takie stosunki panują u nas w Białej, dzięki hakatystom. Nasuwa mi się uwaga, na którą zapewne Szan. Redakcya równie się zgodzi. Oto Polacy powinni solidarnie na bojkot hakatystów odpowiedzieć również bojkotem. Mamy swoje piwiarnie i handle, mamy „Czytelnię polską“ — uczęszczajmy więc wyłącznie do nich, a wtedy grosz pozostanie w kieszeni polskiej, a hakatyści mniej będą butni. Kwestye pieniężne imponują im zawsze.

Zmarli.

Kazimiera z Wołłowiczów Borecka zmarła w Krakowie przeżywszy lat 28.

Jan Gawiak, konduktor kolei państw., zmarł w Krakowie przeżywszy lat 58.

Henryk Watzka, pułkownik 57 pułku piechoty, ozdobiony wojskowym krzyżem zasługi i t. p., zmarł w Tarnowie w 57 roku życia. Zwłoki będą przewieziona do Smichowa i złożone w grobach rodzinnych.

W Tarnowie zmarł wczoraj nagle zarządca urzędu pocztowego, Gustaw Cordier.

Ze świata.

Z Warszawy. Oddział sanitarny, zorganizowany przez arcybiskupa Popiela, wyjedzie z Warszawy dnia 30 b. m. na pole walki. Na urządzenie oddziału zebrano z ofiar publicznych 120.000 rs.

Wypadek p. Tarasiewicza. Z Warszawy donoszą: Rzadki fakt wyjątkowego wzruszenia artysty zdarzył się we czwartek w Filharmonii na wieczorze mistycznym. Gdy w ciemni nastrojowej, wobec przepełnionej sali, orkiestra wykonała marsza żałobnego Chopina, p. Michał Tarasiewicz, powołany do deklamowania wiersza Ujejskiego, wystąpił u rampy pod zasłonę i wypowiedziawszy trzecią część utworu, upadł zemdlony. Wzruszenie odebrało mu głos i zmysły. Na pomoc zemdlonemu rzucili się obecni w sali lekarze. Przywrócony do przytomności p. Tarasiewicz dokończył programu, na który, oprócz Ujejskiego, złożyły się poezye Goethego „Król olch“ i „Uczeń czarnoksiężnika“.

W sprawie emigracyi. Z Wiednia donoszą:

Ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega, że w Rio Janeiro zawiązało się jakieś Towarzystwo, którego firmantami są niejacy Trawiński i Drabu, wzywający szczególnie słowiańskich mieszkańców Austro-Węgier do emigracyi, przyrzekając im za darmo znaczne obszary w Brazylii, skoro zobowiążą się przez lat 20 wypłacać temu Towarzystwu połowę dochodów. Ministerstwo stwierdziło, że spółka ta nie posiada żadnych gruntów, żadnych kapitałów i żadnego upoważnienia.

Z Nowego Jorku donoszą, że komisya emigracyjna wypracowała do senatu raport, w którym domaga się, aby nie wpuszczano do Stanów Zjednoczonych tych emigrantów, którzy przybywają na podstawie układów, zawartych między rządami a Towarzystwami żeglugi. Widocznie kieruje się to przeciw układowi, zawartemu przez rząd węgierski z linią „Cunarda“.

Ks. Hohenlohe i Węgry. Pruski ten magnat, znany społeczeństwu naszemu ze sprawy o Morskie Oko, zaczyna już i Węgrom trochę naprzykrzać się. I tak w Sejmie węgierskim na interpelacyę jednego z posłów z powodu rozmaitych transakcyj ks. Hohenlohego oświadczył minister Tallian, że rząd zawarł z nim umowę, mocą której ks. Hohenlohe zobowiązał się zakupywać dobra tylko w północnych okolicach Tatr, pozostawiając południową ich część rządowi węgierskiemu. Minister Tallian przyznał przy tej sposobności, że ks. Hohenlohe systematycznie wykupuje lasy tatrzańskie, ale nie uwzględnia usprawiedliwionych wymagań turystów. Rząd węgierski w umowie wspomnianej włożył na księcia obowiązek, ażeby w węgierskich dobrach swoich zatrudniał oficyalistów węgierskich, drogi dla turystów utrzymywał w dobrym stanie, nie ograniczał wolnego ruchu w swoich lasach itp. W zamian rząd węgierski zobowiązał się popierać go w administracyi i eksploatacyi dóbr i nie przeszkadzać mu w układach z gminą miasta Szepes-Bela o kupno lasu miejskiego w obszarze 4000 morgów. Na wniosek posła Rakowszky'ego Izba uchwaliła, ażeby kontrakt z ks. Hohenlohem został wydrukowany i rozdany posłom. A więc rząd węgierski, który tak silnie popierał ks. Hohenlohego w walce z góralami polskimi i hr. Zamojskim, teraz wreszcie sam spostrzegł, że ma hakatystę w państwie węgierskim, i zawiera z nim umowę, dziwaczne bądź co bądź rzucającą światło na stosunki węgierskie.

Połączenie morza Bałtyckiego z Czarnem. Czasopismo „Engineer“ umieszcza wiadomość, że już dawno projektowane połączenie kanałem spławnym dla okrętów wojennych tych dwóch mórz zyskuje prawdopodobieństwo urzeczywistnienia, albowiem amerykański syndykat miał złożyć ofertę na 800 milionów franków, za którą to kwotę wykonałby ten kanał. Zapewne obecna wojna stanie na przeszkodzie w rokowaniu z syndykatem a wykonanie pójdzie w nieokreśloną odwłokę.

„Beriberi“. Biuro Reutera donosi w depeszy z Tientsinu, że, według nadeszłej wiadomości, w japońskiem wojsku na Korei wybuchła epidemia, mająca wielkie podobieństwo do „beriberi“. Choroba „beriberi“, zwana przez Japończyków „kak-ke“, jest właściwością krain podzwrotnikowych i objawia się ociężałością, następnie znieczuleniem i porażeniem, które, idąc od nóg, ogarnia całe ciało, trudnościami w oddechaniu i gromadzeniem się wody w rozmaitych częściach ciała. Panuje zwłaszcza w Japonii, Australii, Indyach, na wyspie Cejlon i wybrzeżach Malabaru. Śmierć następuje czasem już po 30 godzinach, zwykle zaś po 3 do 4 tygodniach. Czasami ciągnie się miesiącami, a nawet całemi latami.

Samobójstwo malarza. Jak donoszą z Rzymu, w lesie dębowym pod Avellino znaleziono zwłoki malarza Ottona Sterlingha. Psy owczarskie poszarpały ciało w straszliwy sposób; głowa była prawie oderwaną od tułowia. W portmonetce denata znaleziono 500 franków i kartkę ze słowami: „Nie zabierajcie mnie, chcę spoczywać w lesie. Nazywam

się Ottoa Sterlingh i jestem malarzem z Paryża". Obok zwłok leżała flaszeczka z morfiną.

Sensacyjny proces przeciwko Irmie Tihanyi, znanej niegdyś na bruku wiedeńskim piękności, rozpoczął się wreszcie w Oedenburgu. Już kilka razy podawaliśmy „curriculum vitae" tej awanturnicy, obecnie więc podajemy tylko główne szczegóły rozprawy. Oskarżona w ostatnich czasach utrzymywała pensyonat „Superbe" w kamienicy br. Chlumecky'ego w Wiedniu. Chcąc ten pensyonat luksusowo urządzić, podrabiała Irma Tihanyi wedle aktu oskarżenia weksle na imię rozmaitych wybitnych osobistości, jak br. Chlumecki, b. minister Chłędowski, Adam i Władysław hr. Zamojscy. Oskarżona twierdzi, że nazywa się Irma Tihanyi-Sturdza, gdyż w r. 1896 wyszła za mąż za Demetryusza Sturdzę w Rosyi. Br. Chlumecky, tajny radca, oświadczył, że podpisywał w swojem życiu tylko weksle interesowe, wszystkie inne, o ile istnieją, są podrobione. Br. Chlumecky twierdzi, że z Irmą Tihanyi nie miał żadnych stosunków i nie wiedział nawet, że mieszkała w jego kamienicy. Widział ją tylko raz podczas podróży do Aussee i wtedy Irma prosiła go o poparcie dla uzyskania koncesyi na pensyonat.

— Br. Chlumecky jest starcem, który ma słabą pamięć. Weksle otrzymałam od niego ze Stuttgartu — odpowiedziała oskarżona.

Przewodniczący oświadczył, że br. Chlumecky, jak sam podał do protokołu zeznań, nigdy nie był w Stuttgarcie.

— Może tak mówić w Wiedniu — odparła Irma Tihanyi.

Okoliczność, że na wekslach figurował nie ekscelencya Jan Chlumecky, lecz Leopold, wyjaśnia oskarżona w ten sposób, że hr. Jan Chlumecky wystawił weksle na imię syna, nie chcąc siebie „kompromitować". Rzeczoznawcy orzekli, że podpisy na tych wekslach pochodzą z pod męskiej ręki.

Co do weksli na imię ministra Chłędowskiego w kwocie 24000 koron, które podrobiła Tihanyi, oświadcza oskarżona, że je otrzymała od agenta Bluma. Niestety Blum od kilku lat, ścigany listami gończemi, znikł bez śladu. W sprawie tych weksli na żądanie oskarżonej przewodniczący zarządził tajną rozprawę. W sprawie weksli Adama i Władysława hr. Zamojskich twierdziła oskarżona, że otrzymała je od nich i że hr. Władysław podpisał je jako żyrant, a hr. Adam jako wystawca. Irma Tihanyi weksel hr. Zamojskich dała na spłatę długu jubilerce Reginie Herzlowej w Wiedniu. Gdy Herzlowa weksel chciała zeskontować, dowiedziała się, że podpisy zostały podrobione. Rzeczoznawcy oświadczyli, że podpisy hr. Zamojskich prawdopodobnie podrobiła Irma Tihanyi. Proces ukończy się prawdopodobnie w poniedziałek.

Rozwód Dannunzia. Niektóre dzienniki włoskie donoszą, że Dannunzio poczynił kroki, celem uzyskania prawa obywatelstwa w Szwajcaryi. Dannunzio w ten sposób chce uzyskać rozwód ze swoją żoną, ażeby następnie poślubić córkę hr. Rudiniego, wdowę po hr. Carlottim.

Smierć kardynała. W Palermie umarł kardynał Celesia, tamtejszy arcybiskup. Urodzony w r. 1814, został w r. 1884 zamianowany arcybiskupem palermitańskim, a później kardynałem. W styczniu roku bieżącego dyecezya palermitańska obchodziła w uroczysty sposób 90tą rocznicę urodzin swojego arcypasterza.

Wypadek z tramwajem. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem u wozu tramwaju elektrycznego, zdążającego z parku Krakowskiego do mostu podgórskiego, w Rynku głównym, przed hotelem Bristol, złamała się tylna oś, wskutek czego wóz tramwajowy spadłszy w tył, wstrząsnął się gwałtownie. Wypadku z ludźmi nie było; na telefoniczne wezwanie przybyli robotnicy z warsztatów tramwajowych i po godzinnej pracy usunęli złamaną oś, zastąpili ją nową, poczem ruch wozów na tej linii przywrócony został na nowo.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Stanisława Tilla ze Stanisławowa do Lwowa.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Konstantego Jaworskiego zarządcą pocztowym we Lwowie.

Namiestnik zamianował w stacie lwowskiej dyrekcyi policyi auskultanta sądowego Adama Brunona Nemetza i praktykanta konceptowego policyi Michała Karabanowskiego koncepistami policyjnymi.

Namiestnik przeniósł koncepistę policyi Karola Schwarza ze Lwowa do Przemyśla.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 20 b. m. o godzinie 6 po południu w lokalu ambulatoryum dentystycznego uniwersytetu Jagiellońskiego (Rynek Główny, l. 22, II piętro) posiedzenie, na którem docent dr Łepkowski mówić będzie: „O reinplantacyach, transplantacyach i inplantacyach zębów".

Z szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy zamianował sekundaryuszem szpitala św Łazarza dra Wład Murzyńskiego.

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy i litografów (Rynek Główny l 12) odbędzie się jutro wieczór humorystyczny ze współudziałem „Kółka mandolinistów". Początek o godzinie 8½ wieczór. Po wieczorku tańce.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Mazepa" (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

We wtorek: „Panna de la Seiglière" (występ Leszczyńskiego).

We środę: „Najlepszy środek".

We czwartek: „Honor" (występ Leszczyńskiego).

W sobotę: „Safanduły" (występ Leszczyńskiego).

W niedzielę: „Poskromienie złośnicy" (występ Leszczyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 18·20 do 18·70. Pszenica czerwona i żółta od 18·00 do 18·50. Pszenica węgierska od 18·20 do 18·40. Żyto krajowe od 13·80 do 14·20. Żyto węgierskie od 15·20 do 15·50. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10. Groch od 14·50 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 14·40. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 19·40 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·00 do 6·80. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60. Jaja za kopę od 2·60 do 3·00. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2.60. Masło za garniec od 8·00 do 9·30. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75%, Tralesa za hektolitr od —·— do 150.—. Kukurudza za 100 klg. od 13·40 do 14·40. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 12·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·40 do 20·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. 36·— do 48·—.

Wiedeń. Pszenica 8·85 do 9·25. Żyto 6·85 do 7·00. Owies 5·50 do 5·70. Rzepak 11·20 do 11·40.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·78 do 7·79. Pszenica na październik 7·79 do 7·80. Żyto na kwiecień 6·26 do 6·27. Żyto na październik 6·31 do 6·32. Owies na kwiecień 5·18 do 5·19. Owies na październik 5·45 5·46. Kukurudza na maj 5·11 do 5·12. Kukurydza na lipiec 5·20 do 5·21. Rzepak na sierpień 10·95 do 11·05.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Niemcy w południowo-zachodniej Afryce stoczyli dnia 12 b. m. nową potyczkę z Herrerami pod Okatumba. W potyczce tej polegli po stronie niemieckiej: 1 kapitan, 1 porucznik i 6 żołnierzy. Rannych jest 12 żołnierzy i jeden porucznik. Herrerowie cofnęli się w góry.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 kwietnia.

Rocznica Kilińskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę z powodu 110 rocznicy powstania ludu warszawskiego, odbędzie się o godz. 9 rano nabożeństwo w katedrze, a następnie pochód do parku Kilińskiego i złożenie wieńców u stóp pomnika bohatera; o godz. 4 po południu zebranie pod pomnikiem Kilińskiego i odśpiewanie pieśni patryotycznych; o godz. 7 uroczysty wieczór w sali ratuszowej.

O kliniki lwowskie. W sprawie znanego sporu o utrzymanie kliniki, jaki istnieje między Wydziałem krajowym a rządem, Wydział krajowy wystosował pismo do rządu, w którem domaga się załatwienia tej sprawy do 1 maja br.

W Wydziale krajowym odbyło się dzisiaj posiedzenie kuratoryi fundacyi imienia Stanisława Lachowicza, przeznaczonego w połowie na stypendya, w połowie na zapomogi. Posiedzeniu przewodniczył marszałek krajowy hr. Badeni. — Uchwalono zamknięcie rachunków za rok 1903, preliminarz budżetu na r. 1904, oraz rozdzielono cały szereg zapomóg i stypendyów. Fundacya posiada dwa majątki ziemskie i kapitał w sumie około 100000 koron.

Sprawy miejskie. Komisya, wybrana z łona Rady miejskiej, celem pertraktacyi z Towarzystwem tryesteńskiem o wykupno tramwaju konnego, odbędzie w poniedziałek pierwsze posiedzenie.

Wczoraj odbyło się w magistracie lwowskim otwarcie ofert, nadesłanych na studnię pod statuę Matki Boskiej na placu Maryackim. Ofert nadesłano 7. Rozpatrzenie tych ofert będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady miejskiej.

O podwyższenie dodatku aktywalnego dla lwowskich urzędników państwowych wnosi komitet, wybrany w zeszłym roku z inicyatywy tutejszego kasyna urzędniczego, ponowną petycyę z powodu dalszego pogorszenia się stosunków drożyźnianych we Lwowie, a szczególnie z powodu podnoszenia czynszów przez właścicieli realności w ostatnim czasie. Petycyę w tej sprawie, oprócz urzędników lwowskich, wnoszą także stowarzyszenia urzędników w Bernie, Gracu, Pradze i Tryeście. Delegaci urzędników tych pięciu miast wręczą petycyę prezydentowi ministrów i ministrowi skarbu dnia 18 bm. Delegatem ze Lwowa wybrany p. Klausal. Komitet złożył odpisy tych petycyj namiestnikowi i wiceprezydentowi Korytowskiemu, którzy przyjęli deputacyę bardzo przychylnie i przyrzekli ze swej strony wszelkie poparcie.

Przejechany przez pociąg. Pociąg ciężarowy nr 567, odchodzący ze Lwowa do Podwołyczysk, przejechał na śmierć onegdaj około godz. 10 wieczorem na Zniesieniu Andrzeja Dmytraka, właściciela realności i ogrodu warzywnego. Koła pociągu oddzieliły nieszczęśliwemu głowę od kadłuba i całe ciało strasznie zmasakrowały. Dmytrak, o ile dotychczas zbadano, dostał się pod pociąg przez własną nieostrożność.

Wojna.

Dzisiejsze wiadomości z pola walki nasuwają przypuszczenie, że wkrótce już ożywi się także akcya wojenna na lądzie. **Flota japońska ostrzeliwała wczoraj ponownie Port Artura**, a celem nowego tego ataku miało być zasłonięcie wylądowania znacznego oddziału armii japońskiej na północ od tej twierdzy. Wylądowanie powiodło się podobno; według depeszy z Czifu transportowa flota japońska miała tam wysadzić na brzeg piechotę i artyleryę. O wczorajszym ataku floty japońskiej nadszedł już do Petersburga urzędowy raport Aleksiejewa, który opiewa: Dziś rano od godziny pół do dziesiątej do południa dwie dywizye floty nieprzyjacielskiej ostrzeliwały znów twierdzę i miasto. Nieprzyjaciel dał razem 185 strzałów. Nasza eskadra, poparta przez „Pobiedę" i baterye wybrzeżną, odpowiadała strzałami. Na lądzie mieliśmy pięciu rannych, na morzu nie ponieśliśmy żadnych strat ani w ludziach ani w materyale okrętowym. Na wybrzeżu zginęło 7 Chińczyków a 3 odniosło rany.

W raporcie tym uderza obok bardzo małych rzekomo strat rosyjskich także wzmianka, że „Pobieda" poparła ogień floty. — Brzmi to tak, jak gdyby Aleksiejew nie zaliczał już tego okrętu do eskadry, czyli innemi słowy, jakoby był on już niezdolny do ruchów na wodzie i służył jedynie, podobnie jak „Retwizan", za rodzaj fortu. Pancernik „Pobieda", jak wiadomo, ugodzony został podczas ostatniej bitwy we środę przez torpedę japońską.

Z korespondencyi, jaką otrzymały wychodzące w Moskwie „Ruskija Wiedomosti", dowiadujemy się **o innej jeszcze stracie floty rosyjskiej.** Przed miesiącem mniej więcej pojawiła się pogłoska, że wskutek najechania na minę zatonął także krążownik „Bojarin". Pogłosce tej zaprzeczono z rosyjskiej strony urzędowej, i krążownik ten figurował do ostatniej chwili w wykazie aktywnych jeszcze okrętów rosyjskich w Porcie Artura. Tymczasem korespondent „Wiedomosti" donosi: „Bojarin" wysłany został do zatoki Dalnej dla dokończenia zakładania min, mających zagrodzić drogę do zatoki. Katastrofa wydarzyła się przy takich samych okolicznościach, jak przy „Jeniseju". **„Bojarin" natknął się na minę rosyjską, która zerwała się z kotwicy.** Możliwość powtarzania się podobnych wypadków daje się wytłomaczyć właściwościami zatoki. Jest ona narażoną na wiatry wschodnie, które powodują nadzwyczaj silne falowanie, a przytem dno zatoki jest kamieniste, co utrudnia bardzo umocowanie miny zapomocą kotwicy. **„Bojarin" tonął blisko dwie godziny** i tej okoliczności zawdzięcza załoga swe ocalenie. Zginęło z niej tylko 6 osób. „Bojarin" zbudowany był w roku 1901 w Kopenhadze; mając tylko mniej silną maszynę, poruszał się z szybkością 23 węzłów na godzinę".

O zamiarze Japończyków wylądowania na półwyspie Liaotung na północ od Portu Artura otrzymał „Berliner Tageblatt" już we czwartek oryginalną depeszę z Tokio. Według tej depeszy, druga armia japońska była już w drodze do wybrzeży półwyspu i miała wylądować w Piczewie, gdzie także podczas wojny japońsko-chińskiej armia japońska wysiadła na ląd. Miejscowość ta położona jest mniej więcej 100 kilometrów na północ i zachód od Dalny. Częste jednakże wycieczki admirała Makarowa właśnie w tę stronę skłoniły generalicyę japońską do zatrzymania tej armii przy ujściu rzeki Jalu. — Łatwo więc być może, że teraz, po zadaniu nowej klęski flocie rosyjskiej, Japończycy wykonali pierwotny swój zamiar.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 kwietnia).

Petersburg. Krążą tu pogłoski, jakoby admirał Makarow, widząc, że flota jego otoczona jest daleko silniejszą flotę japońską, popełnił samobójstwo.

Petersburg. Podług urzędowego sprostowania, torpedowiec który został zniszczony w ostatniej bitwie nie nazywa się „Bezstraszny" lecz „Straszny".

Mukden. Namiestnik Aleksiejew wyjechał wczoraj w południe do Portu Artura.

Próba lądowania.

Londyn. Do „Morning Leader" donoszą z Tientsinu, że Japończycy **przedsięwzięli lądowania w pobliżu Portu Artura.** „Daily Telegraph" przypuszcza, że wojska japońskie wylądowały koło Kuliang, 40 mil na północ od Portu Artura.

Czarna ospa.

Londyn. Z Szangaju donoszą, **że w obozie rosyjskim pod Liaojang wybuchła podobno czarna ospa**, która pochłania dziennie **kilkadziesiąt ofiar.**

Potyczki nad rzeką Jalu.

Londyn. Admirał Togo złożył raport następującej treści: „Stosownie do mego polecenia, kapitan krążownika „Kaiman" wysłał oficera Jamaguczi z pięciu ludźmi na wywiady do ujścia rzeki Jalu. Nasz patrol wjechał w łodzi koreańskiej na rzekę, gdzie spostrzegł, jak oddział Rosyan odjeżdżał z prawego brzegu w pobliżu Toag Torjuho. Oficer Jamaguczi zaatakował ich, a równocześnie oddział konnicy japońskiej wsparł ich w tej akcyi. Tymczasem inna łódź rosyjska przyszła pierwszej na pomoc. Wśród salw Rosyanie cofnęli się, dotarli do brzegu i uciekli w głąb kraju. — Strzelano godzinę i dwadzieścia minut. Rosyanie stracili jednego żołnierza zabitego a dwóch rannych. Po naszej stronie nikt nie zginął, ani nie otrzymał rany. W łodziach rosyjskich znaleziono 400 nabojów wystrzelonych".

Petersburg. Generał Kasztaliński pod dniem 13 kwietnia donosi, że 12 kwietnia rankiem przy wymianie strzałów zostali zabici porucznik Demidowicz i podoficer Łuczkin, prócz tego dwóch strzelców zabitych i dwóch rannych. Porucznik Demidowicz i podoficer Łuczkin zostali poprzedniego dnia przedstawieni do nagrody za okazane męstwo przy starciu nad rzeką Jalu.

(Porucznik Demidowicz dowodził rekonesansem rosyjskim na wyspy rzeki Jalu, który to miał wystrzelać do nogi patrol japoński, liczący 50 żołnierzy. Z powyższego raportu wnosić można, że po tem starciu przyszło do drugiej potyczki, która skończyła się klęską Rosyan. Przyp. Red.).

Londyn. Urzędowy telegram z Wiczu wysłany do Tokio donosi, że kompania rosyjskiej piechoty usiłowała przejechać pierwsze rozgałęzienie rzeki Jalu. Kompania Japończyków zaatakowała nieprzyjaciela, **który zostawił ciała 22 zabitych.** Uniformy wskazywały, że należeli do 12-go pułku strzelców rosyjskich.

Londyn. Dalsze telegramy donoszą, że drobne oddziały Rosyan usiłowały w różnych punktach między Wiczu a Jougampo przekroczyć rzekę Jalu, **lecz że wszystkie odparto ze stratami.**

Armia rosyjska.

Berlin. O rozkładzie i siłach armii rosyjskiej w Mandżuryi donoszą „Localanzeigerowi" z Tokio: „W wojskowych kołach japońskich sądzą, że w całej Mandżuryi znajduje się około 200.000 wojska rosyjskiego. Nad rzeką Jalu jest conajmniej 10.000.

Pozycye Rosyan.

Londyn. Telegrafują z Seul na podstawie japońskich źródeł urzędowych, że Rosyanie silnie ufortyfikowali Kinlienczeng, miasteczko otoczone murami naprzeciw Wiczu. Tam zgromadził Kuropatkin **20.000-ną armię,** która ma zapobiedz wszelkim próbom Japończyków przerzucenia armii przez rzekę Jalu zapomocą mostów pontonowych.

Łódź podwodna.

Nowy Jork. W tutejszych kołach marynarskich twierdzą, że „Petropawłowsk" zatopiony został przez japońską łódź podwodną. Pewien oficer marynarki wojennej twierdzi, że w jednym z wojennych portów japońskich widział taką łódź, że atoli zaraz odpędzony został przez żołnierzy japońskich, gdy jej się chciał przyjrzeć bliżej. Donosi o tem dziennik „Sun".

Petersburg. Korespondent „Matina" miał audyencyę u w. ks. Włodzimierza, ojca w. ks. Cyryla. W. książę potwierdził znane już szczegóły o katastrofie „Petropawłowska" i dodał, że jego syn zawdzięcza ocalenie tylko swej wrodzonej przytomności umysłu i niezwykłej sile fizycznej. Książę dodał: Przypuszczenie, że przyczyną katastrofy był atak podwodnej łodzi japońskiej, jest bardzo prawdopodobne.

Petersburg. W. ks. Włodzimierz opowiedział korespondentowi „Matina" jeszcze następujące szczegóły o ocaleniu swego syna: W. ks. Cyryl w chwili wybuchu zdołał z wielkim wysiłkiem wejść na pomost komandorski „Petropawłowska", zepchnięty stamtąd siłą fali, spadł do wody, lecz po chwili zdołał pochwycić burtę tonącego okrętu. W tej pozycyi pozostał kilka minut, poczem dopiero, ujrzawszy nadpływającą łódź ratunkową, rzucił się w morze i szczęśliwie zdołał wydobyć się z wiru. Wiedzieliśmy — mówił w. książę — że Japończycy posiadają podwodne łodzie, **nigdy atoli nie przypuszczaliśmy, że zdobędą się na takie szaleństwo, aby te małe statki wysłać pod sam port i pomiędzy wielkie rosyjskie okręty wojenne.**

Smierć Wereszczagina.

Petersburg. Urzędowe wiadomości stwierdzają, że słynny artysta-malarz, Wasyl Wereszczagin zginął na statku „Petropawłowsk".

Paryż. Wiadomość o śmierci Wereszczagina wywarła tu wielkie wrażenie. Jules Claretie pisze w „Temps", że jeszcze przed kilku dniami otrzymał od Wereszczagina list, w którym tenże donosi mu, że ze swoim przyjacielem Kuropatkinem udaje się do Mandżuryi i przesyła mu kwiatek na grób swego nauczyciela Gérômea. „Rosya — pisze Claretie — traci wielkiego malarza bitew, Paryż Paryżanina, Francya wiernego przyjaciela".

Eskadra władywostocka.

Londyn. Do „Daily Express" donoszą z Nagasaki: Od admirała Kamimura, komendanta eskadry japońskiej, która obserwuje Władywostok, nadesła wiadomość, że sytuacya pod tym portem jest dla Japończyków bardzo korzystna, i że on, Kamimura, **spodziewa się już wkrótce zdobyć znajdujące się tam krążowniki rosyjskie.**

Na równi z szpiegami.

Waszyngton. Rząd rosyjski ogłasza, że każdy korespondent wojenny, który posługiwać się będzie telegrafem bez drutu, **uważany będzie odtąd za szpiega i jako taki rozstrzelany.**

Telefon między Portem Artura a Petersburgiem.

Londyn. Rosyanie urządzili podobno linię telefoniczną z Portu Artura do Petersburga z 6 stacyami, która funkcyonuje bardzo dobrze.

Kolej mandżurska.

Londyn. „Daily Mail" ogłasza telegram swego korespondenta z Charbina, który donosi, że mimo wielkich odległości między stacyami, mimo zwłok w robotach i napadów Chuchuzów kolej syberyjska odpowiada godnie swemu zadaniu. Co dzień przejeżdża po niej siedm pociągów z 4000 żołnierzy. — Przedłużenie linii kolejowej strategicznej od Liaojau ku rzece Jalu będzie skończone za kilka tygodni. Po rzece Sungori, z której spłynęły lody mogą już krążyć parowce ambulansowe, które będą przewozić rannych przywiezionych koleją do Charbina — drogą wodną do Kabarowska oddalonego o 732 klm. na północny-wschód od Charbina, gdzie urządzono wielkie szpitale.

Konie węgierskie.

Rjeka. Rząd japoński pertraktuje podobno z tutejszemi towarzystwami żeglugi morskiej w celu zakupienia i przewiezenia do Japonii kilku tysięcy koni węgierskich.

Pożar pałacu cesarskiego.

Seul. Według urzędowego sprawozdania o pożarze pałacu cesarza koreańskiego, **spalił się cały pałac,** z wyjątkiem części, zbudowanej w stylu europejskim. Cesarz przeniósł się na razie do gmachu biblioteki. Japońscy żandarmi i żołnierze pospieszyli z pomocą i pomagali także cesarzowi przenieść się do drugiego pałacu. Również pełnili japońscy żołnierze straż przy budynkach obcych misyj dyplomatycznych, które znajdują się w bliskości pałacu cesarskiego. Obcy zastępcy wyrazili za to podziękowanie.

Seul. Pożar zniszczył ubiegłej nocy **pałac cesarski razem ze skarbami i kosztownościami.** Pożar powstał z powodu **zbytniego napalenia w piecach.** Cesarz i rodzina jego przenieśli się do domu, leżącego poza murami pałacu. — Wczoraj po południu cesarz przyjmował w tym domu ciało dyplomatyczne. W mieście panuje spokój.

Londyn. Z Seulu donoszą jeszcze o pożarze pałacu cesarskiego: Zaraz po wybuchu ognia przybyła do pałacu japońska straż ogniowa, lecz koreańskie straże pałacowe nie chciały jej wpuścić do wnętrza, ażeby nie zbeszcześciła świętości apartamentów cesarskich. Ponieważ więc ognia nikt nie gasił, objął on wkrótce i zniszczył wszystkie pawilony na przestrzeni 60 akrów, a wraz z niemi archiwum, kosztowności i zabytki historyczne.

Ograniczenie Banku.

Petersburg. Carski ukaz zarządza czasowe ograniczenie czynności agrarnego Banku szlacheckiego i chłopskiego ze względu na konieczność pokrywania kosztów wojennych z państwowych środków finansowych.

Przeciw używaniu środków wybuchowych.

Budapeszt. Węgierska grupa międzynarodowej parlamentarnej konferencyi pokojowej odbyła wczoraj pod przewodnictwem posła Pasmandyego posiedzenie, na którem uchwalono na najbliższej konferencyi międzynarodowej, mającej się odbyć w St. Louis, zgłosić wniosek o wydanie zakazu używania na wojnie środków wybuchowych.

Chiny a Rosya.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że Rosya ma coraz więcej pozorów do podejrzywania Chin o zamiar zerwania neutralności. Rząd mobilizuje wszelkie możliwe wojska, generałowie otrzymali rozkaz, aby udali się na granicę mandżurską, dokąd onegdaj powozem potajemnie wyjechał generał Ma. Znaczne oddziały wojsk chińskich stoją już koło Kałgan. W Pekinie panuje podobno takie wzburzenie umysłów, że straż poselstwa niemieckiego uznała za potrzebne poczynić już wszelkie środki ostrożności na wypadek wybuchu rozruchów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 kwietnia.

Brest. Na pokładzie krążownika „Forbin" nastąpiła eksplozya naboju, przyczem 5 osób odniosło ciężkie rany.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj na audyencyi także bułgarskiego agenta Naczowicza.

Konstantynopol. Spodziewają się, że wobec umowy turecko-bułgarskiej ani na wiosnę, ani też w lecie b. r. nie przyjdzie do ruchu band macedońskich.

Podróż cesarza do Anglii.

Wiedeń. „N. W. Tageblatt" dowiaduje się, że cesarz Franciszek Józef dnia 23 czerwca wyjedzie do Anglii.

Wybory do Sejmu.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający do Sejmu krajowego w 10 powiatach Galicyi wschodniej na dzień 14 czerwca.

Reforma wyborcza.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim po przejściu do porządku dziennego poseł Keleman z partyi Kossutha motywuje swój wniosek co do rewizyi ustawy wyborczej. Wniosek zmierza do tego, aby jako podstawę główną reformy wyborczej przyjęto, że prawo wyborcze jest powszechne. Każdy jest uprawniony do wyboru, kto płaci podatek państwowy, czyni zadość służbie wojskowej i włada językiem węgierskim w słowie i piśmie. Głosowanie ma być publiczne, według gmin. Okręgi wyborcze mają być w ten sposób podzielone, że najmniej 25 wyborców, mówiących po węgiersku, musi wypadać na jeden okręg wyborczy.

Hr. Tisza oświadcza, że trudno przesądzać stanowisko ustawodawstwa, więc nie będzie wchodził w meritum wywodów posła Kelemana, pragnie tylko zaznaczyć, że należy zostawić parlamentowi zupełnie wolną rękę pod tym względem. Prosi Izbę, aby wniosku tego nie stawiano na porządku dziennym. Izba oświadcza się w tym duchu.

Bułgarya przeciw Austryi.

Sofia. Potwierdza się wiadomość, że umowa turecko-bułgarska zawiera tajny paragraf, będący konwencyą wojskową, wymierzoną przeciw Austro-Węgrom. Bułgarya zobowiązała się w tej konwencyi przyjść Turcyi z pomocą wojskową na wypadek, gdyby Austro-Węgry wypowiedziały Turcyi wojnę.

Za niedyskrecyę.

Paryż. Prasa omawia usunięcie oficerów marynarki, Bien Aimégo i Ravela, z powodu popełnienia niedyskrecyi. „Figaro" ponownie zapewnia, że od tych oficerów nie otrzymał żadnych informacyj.

Michał Konopiński

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 643·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 769·—. Akcye Anglobanku 280·50. Akcye Unionbanku 52·—. Akcye Länderbanku 425·75. Akcye Bankvereinu 515·—. Akcye Bodencredit 932·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 643·50. Akcye kolei południowej 89·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei Północnej 5500·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 413·50. Akcye Rima Muranyi 488·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1940·—. Akcye fabryki broni 458·50. Akcye tureckie tytoniowe 346·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1110·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·40. Renta majowa 99·85. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·60. 5% Bank krajowy 103·20. 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·35. Losy tureckie 132·50. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Usposobienie: Bez względu na silną zagranicę trwale bez interesu.

Cukier 19·50 stały. Spirytus 47·80—80·— słabszy. Nafta niezmieniona.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie. 443 16 0

Poleca się

Magazyn Mód

kapeluszy damskich oraz przyjmuje 1005 4 10 do przerabiania.

JADWIGA POLLEROWA

Kraków, ul. Grodzka L. 3. I. piętro.

Rutynowany koncypient

z egzaminem adwokackim przyjmie zaraz posadę.

Zgłoszenia pod **1146** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1146 6 6

Kojarzenie małżeństw.

Udaję się na tę drogę nie dlatego, żebym tu w kraju nie miała znajomości, lecz tylko z powodu osobliwych stosunków rodzinnych radabym gdzieindziej wyjść za mąż. Mam lat 26, jestem chrześc., bezdzietną wdową, mam 400.000 koron gotówki. Radabym poślubić rzetelnego, zacnego mężczyznę. Zgłoszenia tylko w języku niemieckim od mężczyzn poważnie rzecz biorących, należy przesyłać pod **„Karpaten"** poste rest. **Debreczyn** (Węgry). Na anonimy nie odpowiem. Dyskrecya zapewniona. 1205

Wina

górskie uprawy Ermellek z piwnic hrabiego Józefa Stubenberga w baryłkach począwszy od 50 litrów i w $^{7}/_{10}$ litra flaszkach. Próbne przesyłki 2 K 50 h. Cenniki i bliższe szczegóły przesyła **das Rentamt in Székelyhid** (Biharer Com.) Węgry. 1096 4 6

W komis. Zakładzie

SPRZEDAZY i KUPNA H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Wazy z bronzami, Zegary (antyki), Świecznik piek. wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kasa Werth. ogniotrwała, Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p. 777 Garderoba męska i damska. 15 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 16 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

Berlin, Potsdamerstrasse 3.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 23 16 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Drogerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogerye; w **Bochni** Jan Michnik, drogerya; we **Lwowie** Alfred Bescsek, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego ma i[illegible]" 83 28 0

Loterya fund. Cesarzowej Elżbiety

pod najwyższym protektoratem Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda

Główna wygrana

100.000

koron wartości, dalsze wygrane po 10.000, 5000, 3000, 2000, 1600, 1000 K itd. razem 7000 wygranych.

Los kosztuje 1 koronę.

Ciągnienie nieodwołalnie **28. maja** 1904 pod urzędowym nadzorem.

Losy sprzedają w Krakowie:

Bracia Eibenschütz, kantor wymiany; Karol Gottlieb, kantor wymiany; Izak Grajower, kantor wymiany, Rynek A-B 43.

972 3 12

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne. Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane. Neccesery podróżne. Rzemyki do podróży. Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane. Wanny i miednice gumowe — podróżne do składania. —

NA SEZON PODRÓŻNY DLA P. T. ARTYSTÓW I AMATORÓW SZTUK PIĘKNYCH:

Sztalugi polne składane. — Sztalugi polne z siedzeniem. Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia przez ramię. — Parasole polne — Laski składane do przyczepienia jakiegokolwiek parasola. — Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, Torby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malowania. Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte. Bloki do szkicowania. Papiery, Kartony i Deszczułki do malowania. Lustra czarne do odbijania pejsarzy. Wyroby z drzewa oliw. i jawor. do pomalowania, oraz inne przybory do malow. i rysow.

NA SEZON KĄPIELOWY:

Czapki i kapelusze do kąpieli. Pantofelki do kąpieli. Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała. „Szmell" preparat do kąpieli. Wyskok ze szpilek sosnowych.

Rynek 37 polecają **Reim i Spółka, Kraków** Linia A-B polecają

Opal, Benzolinar, Soldatin, Feraxolin, Aphanizon, Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam. Lakiery do kapeluszy. Lakiery, Kremy, Pasty do lakierowania bucików.

Perfumy — Mydła — Pudry — Wodę kolońską. Przybory do golenia. Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Szczotki, Grzebienie, Lusterka i inne artykuły i przybory toaletowe.

Plasterki na nagniotki, Maisnera. — Wasmutha plaster dla turystów. 1135 2 0 Lusera i Clavethyi Tynktura na nagniotki. Aparaty do filtrowania wody. — Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej.

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach po cenach bez konkurencyi.

Nadto poleca w wielkim wyborze **Paski najmodniejsze**

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Zaboty, Parasole, Laski, Kalosze 1040 8 10

Anastazy FRONCZ

Kraków, ul. Floryańska l. 17.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy **ul. Floryańskiej 2**, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 1050 43 0

Posiadłość

w bezpośredniej bliskości miasta **Cieszyna**, obejmująca około 100 morgów drenowanej, bardzo urodzajnej gleby **i z rzeczową koncesyą gospodę** przy drodze państwowej położoną, jest **do sprzedania** za przystępną cenę od lipca wraz z zasiewami. Wskutek korzystnego położenia przy drogach parcele nadają się szczególnie do celów budowlanych. Zgłoszenia **„Grundbesitz 1000"** poste rest. **Cieszyn.** 1149 1 3

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości, otrzymają urzędnicy, oficerzy, właściciele dóbr, kupcy i prywatni na skrypt na $5^1/_2$ procent. Spłacalne w dogodnych ratach, także bez poręczycieli.

Kredyt hipoteczny na 1, 2 i 3 miejsce do 60 lat na $3^3/_4$%. Przeprowadza spiesznie, rzetelnie i dyskretnie **das „Commercielle Credit-Bureau"**, firma protokołowana, **Budapest VIII., Röck-Szilárdgasse Nr. 17.**

Zapytania w języku niemieckim. 1058 4 6

Żądać tylko

SELLEGO i KAREGO



419 13 24

Jest to **najlepszy środek do czyszczenia każdego eleganckiego obuwia żółtego i czarnego.** Szczególnie zaleca się na obuwie ze skóry **Boxcalf, Oscaria, Chevreaux i na lakierki.**

Wiedeń, XII/1.

Fabyka cyter artystycznych i skład przyborów muzycznych

JAN HAUBNER

Maryenbad, II. 1153 1 5

Kunstzither-Fabrik und Musikalien-Verlag **HANS HAUBNER,** Marienbad.



„Haubnerzither".

„Cytry Haubnera"

Patent. najw. najnowszy wynalazek i już w świecie słynny. Na sposób skrzypiec z podstawką duszą, wypukłością i otworami F itd., a więc z **„wymuszonem drżeniem".** Nadto znajduje się osobny resonator połączony kanałem z całością cytry. Krótko: **Najlepsza w świecie cytra. Kto pokaże lepszą z większym, silniejszym, szlachetniejszym tonem i artystyczniejszą budową, otrzyma 200 K. Wirtuozów i koncertantantów bez cytry Haubnera nie można sobie dziś wyobrazić.** Liczne entuzyast. najw. uznania pierwszych znawców. **Mimo wszystkiego stosunkowo o 50% tańsza.** Wysyłam, „jeżeli się jest wypłacalnym", także na próbę. Ilustr. cennik z opisem cytry i 6 kawałków z nutami za darmo. Jana Haubnera **„Zither Akademie"** jedyna i pierwsza **„Spezielle Selbstunterrichts-Schule u. Lehrer Präparantie"** III wydanie 3 K. Do tego 40 pieśni z tekstem za darmo.

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 30 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Magazyn Towarów Wschodnich

Firmy Dr Nieć i Ska

w Krakowie, Rynek 25,

poleca

wyroby ręczne, perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne i t. d.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambułskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambułskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne. 128 15 0

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane, o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brussamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie.

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.



ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w mieście, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 893 3 0

P. T. Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otworzyliśmy

Magazyn Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego 1063 4 12

przy ulicy Zwierzynieckiej 4 (obok drukarni Anczyca) — pod firmą

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujemy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewniamy, że będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę **Jan Włodarski i Walenty Korta.**

Hotel Kaiserin Elisabeth

Swiatło W WIEDNIU. elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. **Czytelnia, telefon, łazienki (stół).**

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win.

1066 3 6 **Ferd. Heger,** właściciel.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLI BETONOWYCH EMIL KIRSCHNER

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH — FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH.

Kraków, ulica Dietla l. 87, Nr. telefonu 481.

Poleca: Gips budowlany, Portland-Cement, Wapno hydraul. kufsteinskie, Cegły szamotowe, Glinkę i mączkę szamotową, Rury kamionkowe i betonowe, Kanały betonowe, Piece i wanny kaflowe, Posadzki dębowe, Posadzki steingutowe, Posadzki cementowe, Betonowe krążki studzienne, Dachówkę ceglaną i cementową, Łupek szląski i francuski, Karbolineum, smołę gazową (ter), Papę ogniotrwałą, Asfalt, Masę asfaltową izolacyjną, Płyty asfaltowe izolacyjne, Cegły korkowe i szklane i t. d. 930 9 10

Obejmuje: Pokrycia dachów łupkiem, papą, dachówką i cementem drzewnym. Osuszania wilgotnych murów, Kanalizacye betonowe i z rur kamionkowych, Wszelkie budowle betonowe, Rezerwoary wodne, Fundamenta do maszyn, Urządzenia fabryk, Mozajka — Terazzo.

WOLFF & ZAUNMÜLLER

SKŁAD TAPET

Wiedeń, I. Bezirk, Burgring Nr 1, Nr telefonu 3804

polecają swój wielki, obficie zaopatrzony

SKŁAD TAPET jakoteż DEKORACYJ ŚCIENNYCH i SUFITOWYCH

we wszelkich rodzajach stylu. 1177 1 6

Szkice dekoracyjne i wzory są na żądanie zawsze do rozporządzenia i wysyła się je opłatnie.

PRACOWNIA SUKIEN

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

w Krakowie, Czysta 21,

wykończa szybko i elegancko po cenach umiarkowanych wszelkie roboty. Potrzebna panna. 1187 2 3

Adwokat

Dr Marcin Kozłecki

w Nowym Targu 1180 2 3

poszukuje koncypienta.

Handel towarów mieszanych

istniejący od r. 1878 przy jednej z głównych ulic Krakowa jest z wolnej ręki **do sprzedania**. Zgłoszenia pod **1111** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1111 5 15

Uzdolniony pomocnik starszy introligatorski znajdzie natychmiast umieszczenie.

Zgłoszenia listowne przyjmuje **Fr. Foltin, księgarnia w Wadowicach.** 1130 3 3

Korzystny interes.

Jest do sprzedania należytość spadkowa w Bochni. Realności są obok dworca kolei żelaznej, zdatne na hotel, restauracyę, lub na fabrykę. Bliższa wiadomość **A. Z.** poste rest. **Kraków.** 1164 3 3

L. 344. 1204 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. wol. miasta Piwniczna rozpisuje ponowną licytacyę na sprzedaż drzewa na dzień **28go kwietnia** o 10 godzinie przed południem.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie w godzinach urzędowych.

Oferty pisemne wraz z 10% wadyum mogą być wniesione przed terminiem licytacyjnym.

Piwniczna, 14 kwietnia 1904.

Naczelnik gminy

Wowkonowicz,

c. k. komisarz rządowy, jako tymczasowy zarządca król. woln. miasta Piwnicznej.

NOWO OTWORZONY

Hotel Bristol

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym w Pałacu Spiskim.

Pokoje i apartamenta od 2 K wzwyż, ze światłem i obsługą. Pokoje jasne z pięknym widokiem na Rynek krakowski, gruntownie odnowione i wspaniale umeblowane. Piękna sala balowa na pikniki, wesela i zebrania towarzyskie. Dla wygody gości urządziliśmy windę (Lift), światło elektryczne, łazienki i znakomitą kuchnię, przyjmując gości także na dni, miesiące i na dłużej z całem utrzymaniem (Table d'hôte).

Zarząd hotelu Bristol

1032 14 0 **w Krakowie.**

Dwie wille z ogrodami

(spadkowe) w Dzieln. IV (na parcele bud.) ma na sprzedaż i poszukuje **18.000 K na II hipotekę domu D. IV** kancelarya *Adw. Łozińskiego,* Kraków, Graniczna 5. 1186 2 2

Młoda panna, znająca dobrze język niemiecki, szuka miejsca kasyerki lub ekspedyentki. Adres: **K. Godula, Floryańska 43.** 1163 8 3

Droguerya

w miejscu klimatycznem, cały rok w ruchu, z obrotem 16.000 koron rocznie, z powodu zmiany stosunków rodzinnych jest do **sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Adres poda Administracya „N. Reformy pod **1194.** 1194 2 10

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Szewska 7, I p. 755 10 0

Dnia 27 kwienia ostatnie przedstawienie.

CYRK BEKETOW

Dziś w niedzielę 17 kwietnia 1904

2 Wielkie Przedstawienia 2

po połud. o g. 4 i w wieczór o g. 8.

Na popołudniowe przedstawienia płacą dzieci na wszystkich miejscach połowę ceny.

Dla obydwóch przedstawień jednako bogato urozmaicony program, jakoteż występ p. Henrichsena ze swemi

16 białemi niedźwiedziami 16

Najbardziej godne widzenia.

Bilety wcześniej nabywać można **bez dopłaty** w handlu **p. Fenza**, róg ulicy Szewskiej od godz. 10 rano do 6 wieczór. 1215

W poniedziałek o g. 8 wieczór

Wspaniałe Przedstawienie

Od poniedziałku płacą wojskowi **niżej feldfebla i studenci na Iszem miejscu 50 ct., IIgiem miejscu 30 ct.**

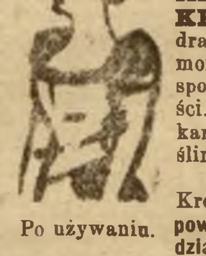
Panowie! Panowie! Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy, tylko sprowadzamy i kupujemy u obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza. — **Kto** zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, praktyczne, a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi** u

Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, Wielopole l. 3, obok Gł. poczty.

Robi również za ugodą **na raty. Wypożycza fraki i anglesy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę **wyseła** na żądanie, za nadesłaniem trzech marek pocztowych po 10 halerzy, **próbki**, oraz sposób brania miary. 1004 4 0

Aby smukłą



Po używaniu.



Przed używaniem.

być przy równoczesnem utrwaleniu zdrowia, trzeba zażywać otrzymywane z roślin **prawdziwe wschodnie KROPLE FEE.** Znika otyłość, znikają wielkie biodra, a pojawia się smukłość młodocianego wieku, harmonizująca figura, wdzięczne formy bez zmiany w sposobie życia. Zupełnie bezpieczne leczenie w otyłości. Przyjemne, proste zastosowanie. Niepotrzeba lekarstw. Niepotrzeba dyety. Naturalny przetwór roślinny z poręczeniem bez uszczerbku dla zdrowia.

Działanie naturalne. Tylko pochwalne uznania.

Krople te, uznane przez powagi lekarskie za dobre, **powodują smukłość, na zdrowie jednak szkodliwie nie działają,** jak wiele innych wyrobów. **Nie przeczyszczają,** lecz działają wprost na odżywianie i na komórki tłuszczowe, odmładzają rysy twarzy i przywracają całemu ciału zwinność i siłę. **Niezawodny skutek u pań, mężczyzn i dzieci. Cena wielkiej flaszki, wystarczającej na długo, 5 kor., 3 flaszek 12 kor., 6 flaszek 20 kor.** Wysyłka **dyskretna i ocłona** za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Zlecenia przesyłać do **Medicinal-Droguerie Petrovics Miklós, Budapest, IV., Bécsi-utcza Nr. 2.** 1154

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 30 0

1 funt	„Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.46
1 funt	„Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	„Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	„Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
	Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
	Bulion wołyński, hygieniczny 1 kilo	złr. 2.80

Herbata z Brodów!

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.